

Depesza W. Jaruzelskiego do L. Sztrougala

WARSZAWA. Przesłał Rody Ministrów Wojciech Jaruzelski...

Nagroda Nobla w dziedzinie ekonomii

SZTOKHOLM. 17-letni Brytyjczyk Richard Stone...

Trwa strajk górników

LONDYN. Brytyjczyk John Corcoran...

Walki z Kurdami

ANKARA. Premier Turcji zaprzeczył...

Naród - szkole

Cenny dar "BIELPO"

Inicjatywa Patriotycznego Ruchu Odrodzenia...

Ostatnio Zarząd Wojewódzki Odzieżowej Spółdzielni...

Delegacja CZPS poznaje działalność suwalskiego rzemiosła

W środę, 17 bm. rozpoczęła wizytę w woj. suwalskim...

W godzinach wieczornych goście spotkali się z Prezydium WK SD i MK SD...

Autor zamachu znany?

LONDYN. Brytyjska służba telewizyjna ITN...

Członkowie ten ma działać w pojedynkę...

Według ITN, policja wciąż brakuje konkretnych dowodów...

# Minister Spraw Zagranicznych Republiki Austrii zakończył wizytę w Polsce

WARSZAWA (PAP) — 18 bm. zakończyła się oficjalna wizyta w Polsce ministra Spraw Zagranicznych Republiki Austrii LEOPOLDA GRATZA.

Tego dnia kontynuowane były rozmowy ministrów Spraw Zagranicznych PRL STEFANA OLSZOWSKIEGO i Republiki Austrii Leopolda Gratza.

W godzinach popołudniowych na lotnisku Okęcie w Warszawie odbyło się pożegnanie austriackiego gościa.

W czasie rozmów wyrażono zaniepokojenie wzrostem napięcia w sytuacji międzynarodowej, w szczególności w stosunkach Wschód-Zachód.

W czasie rozmów wyrażono zaniepokojenie wzrostem napięcia w sytuacji międzynarodowej, w szczególności w stosunkach Wschód-Zachód.

# W. Jaruzelski przyjął P. Waestberga

WARSZAWA (PAP) — I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął 18 bm. przebywającego w Polsce prezydenta międzynarodowego Penclubu — wybitnego szwedzkiego powieściopisarza i poe — Pera Waestberga.

W rozmowie uczestniczył sekretarz KC PZPR Waldemar Świróg i mjr. Kultury i Sztuki Kazimierz Żygalski.

# Obchody Święta LWP

W udziałem I sekretarza KW PZPR — Włodzimierza Michałuka, wicewojewody Eugeniusza Mioduszweskiego, przedstawicieli ZBoWiD oraz organizacji społecznej, odbyła się wczoraj, 18 bm. w Wojewódzkim Sztabie Wojskowym w Łomży uroczystość mianowania żołnierzy rezerwy na pierwszy i kolejne stopnie oficerskie.



Rozmowa z I sekretarzem KW PZPR w Suwałkach towarzyszem WALDEMAREM BERDYGA

"Gazeta Współczesna": — Chciałbym Was prosić na początek o refleksję osobistą. Chcielibyśmy wiedzieć, jak się czujecie w tym czasie, w tym roku 1984.

Waldemar Berdya: — Skoro mamy zacząć od zwierzeń, to muszę się przyznać, że wtedy, w czerwcu 1981 r., nie spodziewałem się, że zostanę wybrany I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego partii.

— Jakże były wtedy Wasze oczekiwania? — Sądziłem, że istnieje możliwość, przynajmniej w naszym województwie, do pogodzenia się, porozumienia, przede wszystkim z ludźmi pracy.

O zadaniach oficerów rezerwy w obecnej sytuacji politycznej mówił zastępca szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego — płk Czesław Krawczyk.

Cląg dalszy na str. 2



PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

DEZIS — zachmurzenie duże z wielkimi przejaśnieniami, nieznacznie przelotne opady deszczu...

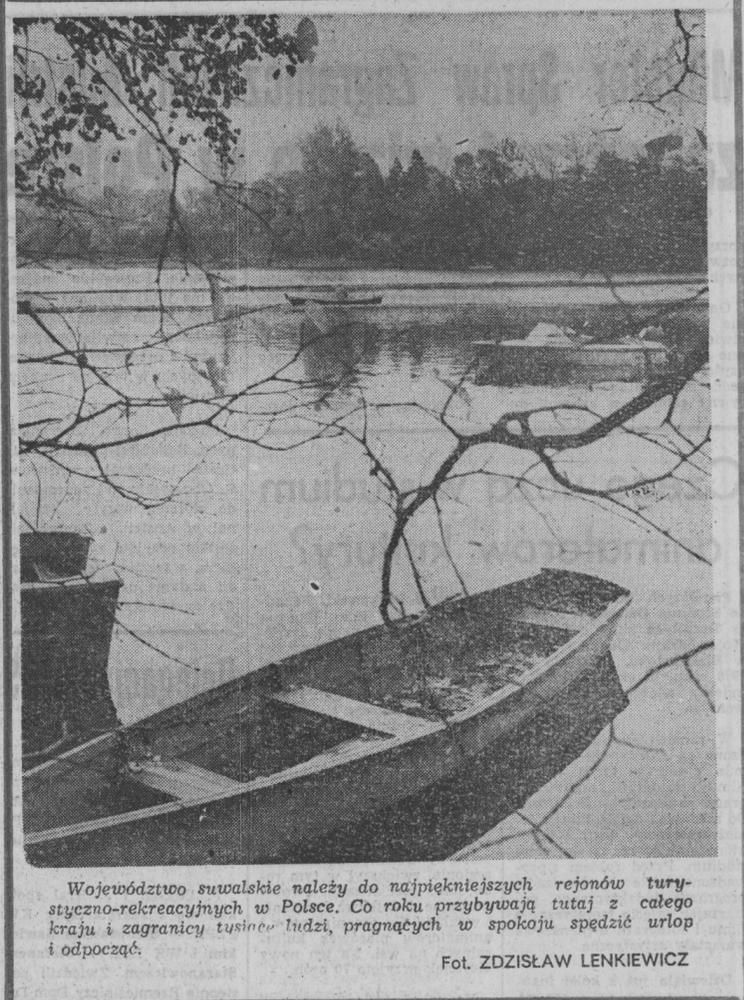
JUTRO — pogoda bez większych zmian.

IMIENINY: Piotra i Ziemowita. (7)

# Dwanaście osób rannych

W wyniku zderzenia rannych zostało dwanaście osób. Siedem z nich, po udzieleniu pomocy w szpitalu w Ciechanowie, zwolniono do domu.

W wyniku zderzenia rannych zostało dwanaście osób. Siedem z nich, po udzieleniu pomocy w szpitalu w Ciechanowie, zwolniono do domu.



Województwo suwalskie należy do najpiękniejszych rejonów turystyczno-rekreacyjnych w Polsce.

# Posiedzenie Rady Państwa

Uchwała w sprawie realizacji Narodowego Czynu Pomocy Szkole

WARSZAWA (PAP) — 18 bm. odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa.

Rada Państwa podjęła uchwałę o udzieleniu pomocy szkole, które organizują czyny społeczne i promują w nich wartości wychowawcze.

# Ogólnopolska konferencja naukowa w Łomży

Ochrona i zagospodarowanie bagien biebrzańskich

„Bagna biebrzańskie przez wieki stanowiły naturalną granicę, której rola była szczególnie duża w okresie zaborów.

Słowa te pochodzą z referatu generalnego przygotowanego przez prof. dr hab. Henryka Okruszko z Instytutu Melioracji i Użytków Zielonych na rozpoczęcia wczoraj (18 bm.) w Łomży ogólnopolską konferencję naukową, poświęconą naukowemu podstawom ochrony i zagospodarowania bagien biebrzańskich.

Cląg dalszy na str. 2

# Ekspresem...

KOBIECY JAK ZUCHY Teresa Kolejkowicz z Bielska Podlaskiego, Nina Ignatowska z Suwałk

Na zaproszenie Rady Wojewódzkiej LZS przebywała wczoraj na Ziemi Suwalskiej grupa dziewcząt sportowców reprezentujących Organizację Gimnastyki i Młodzieży.

# Autobus uderzył w drzewo

W wyniku zderzenia rannych zostało dwanaście osób. Siedem z nich, po udzieleniu pomocy w szpitalu w Ciechanowie, zwolniono do domu.

W wyniku zderzenia rannych zostało dwanaście osób. Siedem z nich, po udzieleniu pomocy w szpitalu w Ciechanowie, zwolniono do domu.

Samochód zabezpieczono w RUSW w Wysokim Mazowieckiem. W wyniku zderzenia rannych zostało dwanaście osób.

# Minister Spraw Zagranicznych Austrii zakończył wizytę w Polsce

ciąg dalszy ze str. 1

Omawiając polsko-austriackie stosunki dwustronne stwierdzono, że rozwijają się one pomyślnie przynosząc korzyści obydwu narodom, a jednocześnie stanowią pozytywny element w sytuacji o-

gólnoeuropejskiej. Podkreślono rolę dalszego konstruktynego ich rozwoju. Za ważne elementy tego rozwoju uznano: regularny dialog polityczny między obydwojma rządami, kontakty parlamentarne, szeroką wymianę handlową, współpracę kulturalną i naukowo-techniczną, kontakty społeczne.

Dokonyjąc przeglądu poz-

czeńszych dziedzin stosunków stwierdzono, że istnieje jeszcze wiele możliwości ich pogłębienia. Szczególne znaczenie ma tutaj wymiana gospodarcza, która winna być uzupełniona rozwijaniem powiązań i przedsięwzięć kooperacyjnych, w tym na rynkach trzecich.

Minister Spraw Zagranicznych Republiki Austrii L. Gratz przekazał ministrowi S. Olszowskiemu zaproszenie do złożenia wizyty oficjalnej w Austrii. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem, a termin jego realizacji zostanie ustalony na drodze dyplomatycznej.

## Delegacja CZPS

Program wizyty przewiduje spotkania i rozmowy z przedstawicielami najwyższych władz kraju na temat problemów międzynarodowych i rozwoju stosunków polsko-kubańskich.

P. Pejchal i J. Kral spotkali się z sekretarzami: KW PZPR — Stanisławem Sawickim i WK ZSL — Stefanem Staranowiczem. Zwiedzili następnie Rzemieślniczy Dom Towarowy i Muzeum Okręgowe w Suwałkach oraz Klasztor Kamadulów w Wigrach.

(olp)

# Posiedzenie Rady Państwa

ciąg dalszy ze str. 1

Naczelnice, centralne i terenowe organa administracji państwowej zobowiązane zostały do udzielania wszechstronnego wsparcia i pomocy, a także współdziałania ze społecznymi komitetami pomocy i świadczeń na rzecz narodowego czynu ze strony przedsiębiorstw i innych uspołecznionych zakładów pracy.

## M.F. Rakowski na Kubie

HAWANA (PAP) — Delegacja polska z wicepremierem Mieczysławem F. Rakowskim przybyła do Kuby. Na lotnisku hawajskim witał ją wiceprezydent Rady Ministrów Diocles Torralba Gonzalez.

## Na bazarze

### Borowików już nie ma

INFORMACJA WŁASNA

Znów się zaczyna — tak sówkarz jest wyraźnie niezadowolony. Kiedy słyży dokąd ma jechać. Ulica Bema i do tego w czwartek rano — gorzej być nie mogło. Już Mazowiecka przecież trudno przejechać.

W ścisłu, szczególnie w bardziej popularnych, opońowanych przez amatorów częstych rynku, trzeba się nieźle gimnastykować, aby dojechać oferowany towar i jednocześnie upilnować własną torbę. Nogi są tak daleko od głowy, że na kahuze nikt już nie zwraca uwagi.

Sprzedaj, kupi, wymienić — to jest najważniejsze. Najwięcej chętnych przy płodach jesieni. Ceny owoców nie są wysokie. Sporo jest jabłek odmian uważanych przez specjalistów za gorsze, ale przez klientów ciągle poszukiwanych. Za piętnaście złotych można było kupić kilogram całkiem gorodnych „głogów”.

Dużo jest również grzybów. Prawdziwymi jednak nie są, świadczą chyba, że suszone po 6 tys. za kg. Wyparły je opieńki (150 zł za kg), zielonki i podzielonki. Widac, że jesień coraz późniejsza.

W Managui M. F. Rakowski spotkał się też z przebywającym tam w tym czasie przewodniczącym Międzynarodówki Socjalistycznej Willy Brandtem. Wymieniono poglądy na główne problemy sytuacji międzynarodowej, zwłaszcza Ameryki Środkowej i na sprawę możliwości pokojowego rozwiązania konfliktów w rejonie Ameryki Łacińskiej.

## Obchody Święta LWP

ciąg dalszy ze str. 1

Za działalność patriotyczno-obronną dziewięć osób zostało odznaczonych medalami „Za zasługi dla obronności kraju”. Ponadto, wyróżniający się w pracy społecznej i zawodowej, zostali uhonorowani odznaczeniami państwowymi Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali mjr rez. Jerzy Kubrak. (nom)

## „Dni Prasy Ludowej”

### Spotkanie w Giżycku

INFORMACJA WŁASNA

W woj. suwalskim trwają „Dni Prasy Ludowej”. 17 bm. w Giżycku odbyło się spotkanie aktywności politycznej, kulturalno-oświatowej i młodzieżowej ZSL z dzielnicy gmin. W spotkaniu uczestniczyli m.in. prezes WK ZSL — Kazimierz Kozioł, dziennikarze prasy ludowej, prezesi i sekretarze miejskich i gminnych „Instancji ZSL, przedstawiciele RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prezes WK ZSL — Kazimierz Kozioł podkreślił rolę i zadania prasy ludowej w upowszechnianiu dorobku uchwał IX Kongresu ZSL, prezentacji osiągnięć polskiego ruchu ludowego w 40-lecie Polski Ludowej i 35-lecie istnienia ZSL. Red. Kazimierz Gromadzki z „Dziennika Ludowego” przedstawił zarys historii prasy ludowej w Polsce.

W dyskusji poruszono wiele spraw dotyczących m.in. kolportażu prasy ludowej wskazując na opóźnienia w dostarczaniu prenumeratom poszczególnych tytułów. Mówił o tym Leon Zur z Giżycka. Miłym akcentem było wzmianki o gronie wiejskich dor-

## Przyczyny katastrofy pod Kluczborkiem

WARSZAWA (PAP) — Komisja Ministerstwa Komunikacji bada przyczyny katastrofy kolejowej, która zdarzyła się 17 bm. w rejonie Kluczborka ustalając dotychczasowe przyczyny katastrofy. Wskazano na błędy na zajętych torach, wprawno-ści ze Starego Olesna w kierunku Bakowa pociąg pospieszny relacji Lublin — Jelenia Góra.

W warunkach ograniczonej widoczności (tor na luku w lesie, noc) maszynista pociągu pasażerskiego, jadącego z prędkością 96 km na godzinę, dostrzegł przeszkodę dopiero w ostatniej chwili. Nymczasem włączył hamulce. Było jednak już za późno. Z prędkością, zmniejszoną za ledwie o ok. 10 km/godz., pociąg pospieszny najechał na koniec ruszającego pociągu towarowego. Doprowadziło to do tragicznych następstw. Przypomnijmy, że w katastrofie zginęły trzy osoby, a kilkadziesiąt zostało rannych. Zniszczeniu uległy lokomotywa i kilka wagonów.

Jak informuje Prokuratura Wojewódzka w Opolu w wyniku dotychczasowych ustaleń stwierdzono, że bezpośrednią przyczyną katastrofy było zaniechanie obowiązków służbowych przez dyżurnego ruchu stacji Baków Monikę N. W związku z tym 18 bm. prokurator wojewódzki w Opolu zastosował wobec niej tymczasowe aresztowanie.

## Płoną budynki i tegoroczne zbiory

INFORMACJA WŁASNA

W Łekowcu (gmina Grzeczno, woj. łódzkie) z uli ustalonych do tychczas przyczyn wybuchu pożaru, który strawił m.in. cztery budynki gospodarcze i stodołę o łącznej wartości 15 mln zł. Pożar został zlokalizowany o godz. 23.35 a uszczelniono o godz. 3.15 po osmiu godzinach ogromnego wysiłku 10 strażaków z jednostek minutach strażacy przystąpili do akcji. Udało się uratować m.in. trzy budynki mieszkalne, cztery budynki gospodarcze i stodołę o łącznej wartości 15 mln zł. Pożar został zlokalizowany o godz. 23.35 a uszczelniono o godz. 3.15 po osmiu godzinach ogromnego wysiłku 10 strażaków z jednostek minutach strażacy przystąpili do akcji. Udało się uratować m.in. trzy budynki mieszkalne, cztery budynki gospodarcze i stodołę o łącznej wartości 15 mln zł.

# Konferencja prasowa w Łomży

ciąg dalszy ze str. 1

Wczoraj uczestnicy sesji wysłuchali 15 referatów. Dotyczyły one m.in. zagadnień związanych z hydrologią pradolin Biebrzy, warunków siedliskowych, gleby oraz warunków wodnej szaty roślinnej bagien biebierskich oraz fauny ssaków pradolin. Omówiono także tematykę dotyczącą warunków życia ludności na obszarze doliny Biebrzy, rolnictwa, walorów jakościowych i wykorzystania rolniczych siedlisk łakowych oraz walorów turystycznych, wędkarskich oraz rybactwa. Przedstawiono ekologiczną analizę przemian zachodzących na torfowiskach pod wpływem gospodarki, a także perspektywy rozwoju lasów bagiennych w aspekcie produkcyjnym i ochrony środowiska.

Dzisiaj przewidziano m.in. dyskusję nad przedstawionymi

mi referatami oraz przyjęcie uchwał. Powierzchnia bagien biebierskich wynosi ok. 250 tys. ha. Warto przypomnieć, że pierwsza sesja poświęcona problematyce ich ochrony odbyła się w styczniu 1974 r. w Augustowie i została zorganizowana przez wojewodę białostockiego. Niektóre zagadnienia z opracowanego wówczas programu zostały włączone przez Polską Akademię Nauk do programu zwolowego pt. „Przyrodnicze podstawy gospodarki środowiskiem”. Ośrodek Badań Naukowych w Białymstoku w latach 1981-83 realizował zadania ekonomiczno-społeczne związane z tym tematem. W tych samych latach, w oparciu o fundusze wojewody łomżyńskiego zostały wykonane opracowania dodatkowe z zakresu leśnictwa oraz turystyki i rekreacji. Organizatorami trwającej

w Łomży sesji są: wojewoda łomżyński, Ośrodek Badań Naukowych w Białymstoku i Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wągow. (klos)

## Litwa-Białystok Wposzukiwaniu sposobu na Maryche...

INFORMACJA WŁASNA

Nazwy takie jak Szeszupa, Holny Wolmera czy Marycha niewiele mówią nieświadomym. Wspomnienie rzeki i otaczające je bagna tuż obok polsko-radzieckiej granicy nie tylko dostarczą turystom niezapomnianych wrażeń, lecz również sprawiają kłopoty rolnikom. Ale jedynie melioranci wiedzą, że regulacja stosunków wodnych na tych terenach odbywać się musi kompleksowo i w porozumieniu z radzieckimi sąsiadami. Celom tym służąc mają między innymi wzajemne kontakty, jakie nawiązało białostockie Biuro Projektów Wodnych Melioracji i Litewski Republikański Instytut Projektowania Wodnych Melioracji.

Od poniedziałku (15 bm.) prace polskich kolegów obszarowa dyrektor instytutu — Władysław Władysławski, sekretarz organizacji partyjnej — Stanisław Jakubiński i naczelnik oddziału w Sztaulaisi Joutzapas Swirski. (zł)

## Autobus uderzył w drzewo

INFORMACJA WŁASNA

Z zeznań świadków wynika, że o godz. 10.20 autobus wyjechał z Ciechanowca do Siemiatycz. Jechał normalnie. W miejscowości Winna Chroły zjechał na drugą stronę jezdnii i uderzył w drzewo.

Najtragiczniej przedstawia się sytuacja z kierowcą Kazimierzem S., którego z trudem udało się wyciągnąć z kierownicy. Przed samochodem został całkowicie zniszczony. Najprawdopodobniej zjadł konieczność wymiany całej karoserji i przedniego zawieszenia. Trudno dziś jednoznacznie ustalić, na ile przyczyną wypadku był stan techniczny samochodu. Nie wiadomo też kiedy pękły porys resoru — czy uszkodzenie to powstało po uderzeniu w drzewo, czy też było przyczyną wypadku. Ostatnie badania techniczne autobusa dokonane zostały 9 października br. Ordynator Oddziału Urazo-

W. KŁOSIŃSKI

## Po piłkarskiej drodze Osiem zwycięstw gospodarzy

INFORMACJA WŁASNA

Spotkanie z cyklu eliminacji do „Mexico 88”, a zwycięstw gospodarzy, który jedno drużyny przysięgły, 24 gole — oto skrócony bilans piłkarskiej drogi na boisku Starego Olesna. W spotkaniu o przysięgły do Meksyku rozpoczęły się na dobre i przez 11 meczów będą pasjonować kibiców.

Z dużym zainteresowaniem śledzącego inaugurację występy futbolowych potęg RFN pokonała Szwecję 2:0, Anglię rozgromiła Finlandia 3:0, a Hiszpania pokonała Walię 3:0.

TRENER GMITRUK USTALIŁ SKŁAD

Trener polskiej reprezentacji bukserskiej Andrzej Gmitruk ustalił skład na mecz z USA. Oto pięcioro, którzy walczą będą w niedzielę w Katowicach: od wagi 48 kg do powyżej 91 kg: Ryszard Mądalski, Zbigniew Raubo, Sławomir Potrzebny, Tomasz Nowak, Dariusz Kosowidło, Jacek Olejniczak, Krzysztof Kucharszewski, Jarosław Margan, Henryk Pełkiewicz, Stanisław Łakomiec, Janusz Zarankiewicz, Roman Siłarski. Kilku czołowych buksersów nie wyraziło chęci na reprezentowanie narodowych barw (m.in. K. Kosowidło, G. Skrzeczek).

## Co, gdzie, kiedy

INFORMACJA WŁASNA

Sportowe święto białostockich studentów \* Piłkarze Jagiellonii w dobrym nastroju W sobotę, 20 bm. o godz. 17 dwudziestki hejnalu rozpocznie się w hali Akademii Medycznej w Białymstoku centralna inauguracja sportowego roku akademickiego 1984/85, która jednocześnie rozpocznie jubileusz 20-lecia Akademickiego Związku Sportowego w Białymstoku. Nie zabraknie też akrobacji sportowej. W piątek, 19 bm. rozpocznie się turniej koszykówki mężczyzn. O godz. 18 w hali AMB zmierzą się AZS Białystok z SZS AZS B-stok, w sobotę o godz. 19 SZS AZS B-stok — AZS Lublin a o godz. 18 AZS Białystok — AZS Lublin. W sobotę w hali akademickiej rozegrane zostaną biegi przełajowe (godz. 12.30) a w niedzielę w hali AMB konkurs hippiczny (godz. 10).

Pozostałe imprezy

PILKA NOŻNA — III LIGA SUWAŁKI. Sobota, godz. 14, stadion Włgier, Wigry — Gwardia Suwałki. SOKOŁA. Niedziela, godz. 14, stadion OSiR, Sokółka — Gwardia Białystok.

W rozegraniu w ubiegłą środę meczu III ligi (awansiem) Gwardia Suwałki przegrała na własnym boisku z Huraganem Morąg 0:1. KLASA OKRĘGOWA. Grupa białostocka. Niedziela, Tur Bielisk Podlaski — Czarni Ostrołęka, Puszcza Hajnowka — Nur Choroszczy, Włókniarz Wasilków — Skra Czarna Białostocka (wszystkie mecze o godz. 14). Jelenia Góra II — Włókniarz Białystok, Husar Nurzec — Sokół II (oba mecze o godz. 14).

GRUPA SUWAŁSKA. Niedziela: Warmia Grzeczno — Bawina Łomża, Olimpia Zambrów — Sparta Szepietowo (początek spotkań o godz. 18).

GRUPA SUWAŁSKA. Sobota: Mamry Giżycko — Świardwo

## Czegóż uczą w studium animatorów kultury?

Pierwszych słuchaczy Zaocznego Studium Oświaty i Kultury Dorosłych istniejącego przy Wojewódzkim Domu Kultury w Białymstoku, przyjęło w 1976 roku. W ciągu ośmiu lat indeksy odebrało 250 absolwentów.

W ramach studium prowadzone są różnorodne zajęcia m.in. z zakresu tańca, teatru, filmu i fotografii, organizacji pracy kulturalno-oświatowej. Od niedawna działa tutaj również warsztat teatralny, którego aktorami są słuchacze studium. Przed rokiem wprowadzono także modernizację programu dydaktycznego, poszerzając zajęcia teoretyczne z filmu i fotografii o plenerowe warsztaty artystyczne.

Dziewiątą już z kolei inauguracja roku szkolnego 1984/85, zgromadziła pracowników kultury z terenu miasta i województwa, absolwentów studium oraz słuchaczy, którzy rozpoczynają w tym roku poszerzanie wiedzy i umiejętności zgodnie z własnymi zainteresowaniami.

Uroczystość otworzył dyrektor białostockiego WDK —

Kazimierz Derkowski. Ponadto obecni byli m.in. Eugenia Rutkowska — zastępca dyrektora Państwowego Zaocznego Studium Oświaty i Kultury Dorosłych w Warszawie i Maria Maranda — zastępca kierownika Wydziału Nauki, Oświaty i Kultury KW PZPR w Białymstoku. 23 absolwentów, zdobywających wiedzę z dziedziny filmu i fotografii oraz teatru, wręczono indeksy.

Wojewódzki Dom Kultury, bezpośredni protektor i organizator kształcenia kadr na potrzeby kultury w naszym regionie, zwiększył w tym roku ilość specjalizacji, wprowadzając dodatkowo ćwiczenia i wykłady dla organizatorów i animatorów placówek kulturalnych na wsi. Na ten nowy kierunek przyjęło 70 osób.

Na zakończenie inauguracji tegoroczne absolwentki studium przedstawiły widowiskowe kukielkowe „Bańki o złotowłosiej dziewczynie” — Jordana Todorowa, w reżyserii Marka Kotkowskiego i scenografii Andrzeja Dworakowskiego. Odbyła się również projekcja efektownych filmów absolwentów specjalizujących się w zakresie filmu amatorskiego.

(olp)

## Ekspresem...

ciąg dalszy ze str. 1

zowanych. Oby tylko rywalizacja przebiegała raczej „na płaszczyźnie jakości, niż finansów.” (klos)

### CZEKANIE NA DACH

Niewiele ponad jedną trzecią potrzeb budownictwa inwentarskiego i mieszkalnego na wsi zaspokoją tegoroczne dostawy e-ternitu dla woj. suwalskiego. Szacuje się, że przed zimą nie zostanie przykrytych (spółrosz zaplanowanych) ponad 380 obiektów gospodarczych i 430 mieszkalnych. (jn)

### „POJECHAŁBYM NA WCZASY”

...powiedział na sesji GRN w Juchnowcu pewien rolnik. „Ale tam trzeba oddawać kartki mięsne, a nam

nie przysługują przecież”. W tych warunkach dramatycznie zabrzmiało pytanie hodowcy: „a czy przynajmniej w przyszłości „świnia, która” (klos)

### HURMEM DO „GROMADY”

Chyba wywołaliśmy burzę. Dyrektor białostockiego oddziału OST „Gromada” — Leszek Koralewski zachęcił (na łamach) rolników do wyjazdu na wycieczkę do Budapesztu. I teraz wszyscy chcą na Węgry i to koniecznie samolotem — niby jako wypoczynek po trudach rolniczej pracy. Tymczasem wczoraj najczęstszym argumentem było: „Ja też mam działkę. A ja dwie doniczki”. A więc wykopcie ludziska marchewkę, a rolnikom i PGR-owcom dajcie jednak polecieć! (kr)

### NIE BYŁO OGŃIA, A STRAZ JECHAŁA

...wczoraj na ulicę Monopolową. Stamtąd przyszedł dramatyczny sygnał, że pewna mama nieopatrznie zatrzaśnięta drzwi i nie może z dziećmi wejść do mieszkania. Najbliżsi wyłamać, ale szkoda... Więc do akcji udała się sekcja z drabiną mechaniczną, strażacy weszli przez okno na czwartym piętrze do mieszkania, otworzyli od wewnątrz drzwi i... po krzyku. Dzieci nie marzyły, mama nie płakała. Plus dla ogólnymistrzów. Ech, oby tylko takie akcje się zdarzały! (kr)

### FALILO SIĘ

...w Łomżyńskiem, w Kawieczynie spłonęła wczoraj szopka, a w samej Łomży poddasze, na którym dokonano spawania. Strażacy byli szybcy. Dom pozostał cały. Oprac.: (kr)

# Oszczercza propaganda Radia „Wolna Europa”

## Konferencja prasowa Jerzego Urbana

WARSZAWA (PAP) — Na konferencji prasowej 16 bm. w Warszawie rzecznik rządu Jerzy Urban ponownie nawijał do kłamstwa „Wolnej Europy”. Przypomnie, powiedział, że chodziło o całkowite zniszczenie wraz z licznymi szczegółami wizytę gen. Wojciecha Jaruzelskiego w fabryce „Makron” w Siemianowicach. W polskiej opinii społecznej, w większości świadomej, że „Wolna Europa” w ogóle kłamie, jakie nasilenie nieprawdy, jakie zobrazowanie wyzwałoby z naciskiem czytelników, czy i co napisał na ten temat korespondenci zachodni pracujący w Warszawie. Znalazłem co najwyżej wzmianki o tym, że rzecznik polskiego rządu zaatakował „Wolną Europę”. Panowie korespondenci zachodni twierdzą, że reprezentuje wolną i obiektywną prasę związaną z bardzo różnorodnymi ośrodkami dyspozycji politycznej. Jednakże mój przyjaciel Bogdan Jachacz, kierownik Wydziału Prasy, Radia i TV KC PZPR radby wiedzieć jakimi środkami osiąga się takie podopiecznikowe różnorodności redakcji jednej linii politycznej i taką dyscyplinę dziennikarzy. Oczywiście powódzie nim zwykła ciękawość nie zaś chęć podobnego gwałtownością sposobu reagowania polskiej prasy.

politykę wobec krajów socjalistycznych. Jak doniosła „Wolna Europa” pan Palmer powiedział, że może sobie gadać sto lat, a rząd USA i tak nie przestanie popierać linii programowej „Wolnej Europy”. Osobiście widzęcy jestem panu Palmerowi za przyzwyczajenie mnie do tego krzesła na całe stulecie. Ponieważ jednak komentarz Departamentu Stanu spowodowany był przyłapaniem „Wolnej Europy” na jednoznaczny, wyrazisty i pełny szczegółów opowiadaniu nieprawdy, muszę wyrazić taki wniosek, że rząd USA oficjalnie popiera kłamstwo jako metodę walki politycznej. Rola tych programów jest kluczowa — mówił pan Palmer — stanowią one najpewniejsze i najlepsze narzędzie jakim dysponujemy dla uczynienia społeczeństw wschodnioeuropejskich bardziej otwartymi. I dalej: „My i tak nie zmienimy niczego w sprawie radiofonii”. Kontekst tej wypowiedzi sprawa — powiedział rzecznik rządu — iż czytać ją trzeba następująco: kłamstwa są naszym najpewniejszym, najlepszym narzędziem i od linii kłamstwa nie odstąpimy. Jest to bardzo szczere wyznanie. Przedstawiciel wielkiego mocarstwa identyfikuje się z ordynarną, kłamliwą, nastawioną propagandą.

ca sekretarza stanu USA Dam długo i nieprzekonująco wywołał, że zróżnicowane podejście krajów zachodnich wobec Polski nie oznacza braku jednomyślności tych krajów w sprawach Polski. Było to akrobacyjne zadanie. Następnie pan Palmer powiedział: „Dla Stanów Zjednoczonych jest sprawą dużej wagi w dalszym ciągu wnieść do polityki, która obowiązuje od szeregu lat, a nie sążnę ją porzucić. Jeśli mamy zdobyć dla siebie respekt reżimu warszawskiego nie wolno nam przeskakiwać z jednej pewnego rodzaju krawców do drugiej”. Cytując to za oficjalną amerykańską rozgłoszą „Głos Ameryki”.

Odnótowuję — stwierdził minister — że przedstawiciel USA po raz pierwszy przyznał, że ma prawo do polityki w sprawach polskich, znanionemu krawców. My ją oceniamy jako linie brutalnego bezprawia, ale istota oceny Palmera i naszej jest podobna. Po raz pierwszy więc, w związku z wypowiedzią pana Palmera do przedstawicieli Kongresu Polonii Amerykańskiej zebranych w Departamentie Stanu zarzucił się pewne podobieństwo słownictwa rządu polskiego i rządu USA w stosunku do polityki amerykańskiej wobec Polski.

W odpowiedzi na jedno z pytań pan Palmer podjął kwestię granic w Europie i powiedział, że Stany Zjednoczone nie są zwolennikami zmia-

na „Odroczenie procesu przekształcenia Adamowi Schaffowi”. Mówi ona że proces przeciwko polskiemu filozofowi Adamowi Schaffowi został przez sąd w Warszawie odcroczony na listopad z powodu nieobecności oskarżonego w Polsce. Znów chodzi o wywołanie wrażenia, że u nas lawinowo toczą się procesy polityczne. Nie podaje się tylko że chodzi o sprawę z oskarżeniem prywatnym, o obrazę. Powstało w ten sposób u słuchacza codzienne wrażenie, że w Polsce toczy się seria procesów obejmujących nawet filozofów — jak prof. Adam Schaff.

Przedstawiciel „Financial Timesa” powołał się na publikację „Trybuny Robotniczej” przytaczając wypowiedzi robotników fabryki „Makron” w Siemianowicach, z których wynika, że spodziewali się wizyty premiera i opowiadają, że porządkowali zakład. Czytalem rozmowy z pracownikami „Makronu” i wyjaśniam, że nikt nigdzie nie zalecał przygotowań do wizyty gen. W. Jaruzelskiego — powiedział rzecznik rządu. Po prostu wiadomo było, że w czerwcu odbędzie się posiedzenie Prezydium Rządu w Katowicach i że członkowie Prezydium Rządu, w tym gen. Jaruzelski, przyjadą do Warszawy. W związku z tym, że nikt nie wiedział gdzie spodziewać się wizyt, w niektórych zakładach robiono trochę porządków na ewentualność takiej wizyty. Jest rzeczą przykryą ale nieuniknioną, że większość zakładów doznała zawodu, gdyż nikt ich nie odwiedził. Gen. W. Jaruzelski i członkowie Prezydium Rządu sami zdecydowali w ostatniej chwili gdzie pojadą. W „Makronie” zaś odbywały się więc, jak twierdził tamtejsi pracownicy, przygotowania na ewentualność, ale przecież nie mające nic wspólnego z tym opilem, które przedstawiło radio „Wolna Europa”. Po prostu nieco posprzątało.

W odwołaniu do uwag dotyczących radia „Wolna Europa” rzecznik rządu powiedział, że odnosi wrażenie, iż rozgłoszenia zachodniemieckie mówią po polsku stosując inną metodę mianowicie tendencyjnie przetrzącają prawdę. Np. 9 października br. rozgłoszenia podawały, że „zachodnie agencje prasowe doniosły z Warszawy, że władze polskie skazały dwu więźniów obecnie we Wrocławiu byłych przywódców „Solidarności” na grzywnę w wysokości 80 mln zł itd.”. Niby jest tutaj luźny związek z prawdą — powiedział m.in. Urban — ale proces cywilny, o którym mówili jest przedstawiony w audycji jako proces karny. Mówi się nieprawdę że zapadł wyrok, że skazano na grzywnę 100 zł. W potoku innych informacji ma to stworzyć wrażenie o łączących się w Polsce procesach i zapadających karach. Celowi temu służy także inna wiadomość nadana przez te rozgłoszenia. Jest to wiadomość zatytułowa-

na „Odroczenie procesu przekształcenia Adamowi Schaffowi”. Mówi ona że proces przeciwko polskiemu filozofowi Adamowi Schaffowi został przez sąd w Warszawie odcroczony na listopad z powodu nieobecności oskarżonego w Polsce. Znów chodzi o wywołanie wrażenia, że u nas lawinowo toczą się procesy polityczne. Nie podaje się tylko że chodzi o sprawę z oskarżeniem prywatnym, o obrazę. Powstało w ten sposób u słuchacza codzienne wrażenie, że w Polsce toczy się seria procesów obejmujących nawet filozofów — jak prof. Adam Schaff.

Przedstawiciel „Financial Timesa” powołał się na publikację „Trybuny Robotniczej” przytaczając wypowiedzi robotników fabryki „Makron” w Siemianowicach, z których wynika, że spodziewali się wizyty premiera i opowiadają, że porządkowali zakład. Czytalem rozmowy z pracownikami „Makronu” i wyjaśniam, że nikt nigdzie nie zalecał przygotowań do wizyty gen. W. Jaruzelskiego — powiedział rzecznik rządu. Po prostu wiadomo było, że w czerwcu odbędzie się posiedzenie Prezydium Rządu w Katowicach i że członkowie Prezydium Rządu, w tym gen. Jaruzelski, przyjadą do Warszawy. W związku z tym, że nikt nie wiedział gdzie spodziewać się wizyt, w niektórych zakładach robiono trochę porządków na ewentualność takiej wizyty. Jest rzeczą przykryą ale nieuniknioną, że większość zakładów doznała zawodu, gdyż nikt ich nie odwiedził. Gen. W. Jaruzelski i członkowie Prezydium Rządu sami zdecydowali w ostatniej chwili gdzie pojadą. W „Makronie” zaś odbywały się więc, jak twierdził tamtejsi pracownicy, przygotowania na ewentualność, ale przecież nie mające nic wspólnego z tym opilem, które przedstawiło radio „Wolna Europa”. Po prostu nieco posprzątało.

## Płoną budynki i tegoroczne zbiory

INFORMACJA WŁASNA

W Łekowcu (gmina Grzeczno, woj. łódzkie) z uli ustalonych do tychczas przyczyn wybuchu pożaru, który strawił m.in. cztery budynki gospodarcze i stodołę o łącznej wartości 15 mln zł. Pożar został zlokalizowany o godz. 23.35 a uszczelniono o godz. 3.15 po osmiu godzinach ogromnego wysiłku 10 strażaków z jednostek minutach strażacy przystąpili do akcji. Udało się uratować m.in. trzy budynki mieszkalne, cztery budynki gospodarcze i stodołę o łącznej wartości 15 mln zł. Pożar został zlokalizowany o godz. 23.35 a uszczelniono o godz. 3.15 po osmiu godzinach ogromnego wysiłku 10 strażaków z jednostek minutach strażacy przystąpili do akcji. Udało się uratować m.in. trzy budynki mieszkalne, cztery budynki gospodarcze i stodołę o łącznej wartości 15 mln zł.

ciąg dalszy ze str. 1

Kontynuujemy ten wątek naszych rozważań. Czy obecnie łatwiej czy też trudniej spełniać kierowniczą rolę partii. Proszę tę kwestię scharakteryzować na przykładzie konkretnego, suwalskiego województwa.

Najkrócej mówiąc jest partii znacznie trudniej spełniać swoją kierowniczą funkcję. Z prostego powodu: jest teraz więcej partii, z którymi należy się liczyć i poważnie traktować ich opinie. Zilustrujmy to na przykładzie zakładu, gdzie mamy obecnie rozbudowaną infrastrukturę socjalistycznej demokracji: związki zawodowe, samorząd, organizacje techniczne i inne. Jest zatem trudniej, lecz z drugiej strony, i nie jest to paradoksem — znacznie łatwiej. Nie da się już dziś rozkazywać, to prawda, ale jak radykalnie poszerzyła się baza społeczna oddziaływania dla każdej partii, dla partii jako całości. Siła argumentów i osobisty przykład członków partii znacząco obecnie niezmniejsza.

Może jakiś konkretny przykład...

Proszę bardzo, przykład z ostatnich niemal dni. Związki zawodowe w „Pommo” w Elku powiadomiły mnie osobnym listem, że zawieszają działalność, ponieważ ich wnioski i propozycje nie są w ogóle brane pod uwagę przez dyrekcję. Niestety, nasze rozpoznanie potwierdziło to jawisko. Ale w nawiazaniu do tego o czym mówiliśmy poprzednio można postawić pytanie: czy konflikt ten nie był do uniknięcia? Czy POP w tym zakładzie wywiązała się ze swej kierowniczej funkcji?

W istocie bowiem sprawa stała na forum POP i konflikt został pomyślnie załatwiony. Za jednym zamyśleniem rozważano wiele innych kwestii. Szkoda jednak, że tak późno i że potrzebna była nasza interwencja. Gdyby POP wcześniej rozpoznała sprawę i zajęła właściwe stanowisko, na pewno by do tego spektakularnego konfliktu nie doszło. Nie chcemyby naturalnie dyskredytować ani tej, ani żadnej innej POP. Wzruszyć musimy się uczyniemy rolę, innej jakościowo odpowiedzialności w radykalnie zmienionych warunkach.

Co budzi największą troskę władz województwa, w tym również instancji partyjnej?

W gruncie rzeczy można to sprowadzić do dwóch, podstawowych kwestii. Pierwsza to sama partia, odbudowa i umocnienie struktury klasowej, nie dla dekoracji lecz z istotnej potrzeby społecznej. Chodzi po prostu o to, aby jej członkowie-chłopiśki miał decydującą wagę. Druga kwestia to cały kompleks spraw gospodarczych. Zabiegamy o to, aby podejmowane przez zakłady zamary produkcyjne były zbieżne z potrzebami społecznymi. Chodzi innymi słowami o trudną sztukę godzenia interesów zakładowych z ogólnospołecznymi. A następnie, żeby przyjęte plany były oczywiście realizowane. W prowadzonej edukacji ekonomicznej ukazujemy niebezpieczeństwo owej filozofii, rozpowszechnionej praktyki dzielenia zamiast przede wszystkim tworzenia. Każda rozmowa,

niestety, zaczyna się u nas od tego, jak dzielić, tymczasem powtórzy banalną prawdę, że podzielić można jedynie tyle, ile zostało wcześniej wyprodukowane. Od podziału nawet najbardziej sprawiedliwego nie przybywa dóbr. Łatwo naturalnie powiedzieć: należy zerwać z filozofią dzielenia na rzecz filozofii tworzenia, lecz jak do tego przekonać ludzi?

No, właśnie, jaka jest rola POP, w ogóle partii w procesie edukacji ekonomicznej?

Na pewno bardzo odpowiedzialna. Weźmy pod uwagę ceny. Próbowaliśmy tę kwestię ugrzyć na różne sposoby, między innymi poprzez organizacje społeczne. Przedsiębiorstwo winno być naturalnie rentowne, lecz to

gospodarcze chłopskiej stosuje się raptem 100 kilogramów NPK na 1 hektar. Na pewno więc nie tu kryje się główne zagrożenie. O wiele gorsze niesie turystyka, która w obecnej formie jest raczej antyturystyka.

Oczywiście, chcemy zachować dla następnych pokoleń w możliwie nienaruszonym stanie naszą unikalną przyrodę. Nie rozwiążą tej kwestii same oczyszczalnie ścieków, niezbędne jest równoległe ujęcie w ścisłe karty organizacyjne turystyki oraz rozwinięta świadomość ekologiczna każdego mieszkańca województwa.

Z drugiej strony nie sposób nie zauważyć, że wymagają ochrony środowiska stanowi ekologiczną barierę w rozwoju województwa. Musimy często budować wol-

głoszone w swoim czasie publicznie?

W żadnym wypadku nie zgodziłbym się z tezą, że, jak to ujęliśmy w pytaniu, sprawa przedłużającej się budowy szpitala w Suwałkach dowodzi bezsilności władz lokalnych. Po pierwsze, to nie władza taka bądź inna wznosi szpitala, lecz konkretni fachowcy. Po wtóre, owa uchwała, na którą się powołujecie, określała termin zakończenia budowy szpitala, okazała się z różnych powodów na wodzie pisana. Nikt nie mógł przecież wtedy przewidzieć, że wprowadzony zostanie stan wojenny i że tempo budowy w latach 1981-82 z konieczności tak radykalnie spadnie. A dobitnym zaprzeczeniem naszej rzekomej bezsilności jest fakt, że w 1983 zrobio-

Drugi pomysłny fakt wiąże się z PGR-ami. Krótko: reforma w tym sektorze gospodarki przyniosła pożądane zmiany. Przede wszystkim urosła istotnie efektywność produkcji. Najogólniej mówiąc zasada jest następująca: mniej krów — więcej natomiast mleka od każdej sztuki. Mniej w ogóle inwentarza — więcej natomiast mięsa w przeliczeniu na użytkowany hektar. Przykłady można mnożyć. Jest to jednak osobny, w moim pojęciu bardzo interesujący temat; również dla dziennikarza.

Zakończmy naszą rozmowę kwestią zaufania społeczeństwa do partii i w ogóle władz. Jak ta sprawa przedstawia się obecnie w województwie. Czy jest to kwestia jeszcze pewnej przyszłości?

Zaufania społecznego nie można zaplanować, powiedzmy że od przyszłego roku będzie już wszystko pod tym względem w porządku. Jest to proces społeczny wymagający dobrej woli i cierpliwości z obu stron: społeczeństwa i władzy. Związków, że władza musi niezadko podejmować decyzje niepopularne a społeczeństwo nasze raczej w dostatek jeszcze nie opływa. Stąd też wymóg obopólnej cierpliwości i dobrej woli. Stąd też wypływa potrzeba nieustannego i rzetelnego wyjaśniania naszej trudnej sytuacji i naszych poczynań. Przyjęliśmy zasadę, że raz w miesiącu kierownictwo Komitetu Wojewódzkiego i Urzędu Wojewódzkiego spotykają się z określonym środowiskiem, miastem, gminą, zakładem. Również często w terenie przyjmujemy skargi. Nie można tych form kontaktów przecenić, ale nie można ich, jak mi się wydaje, także nie doceniać. Na podstawie dyskusji, jaka się z okazji tych spotkań wywiązuje, można sądzić, że przyjęliśmy właściwy kierunek postępowania. Bardziej zobiektywizowaną ocenę dają w tym przedmiocie kontrole zewnętrzne. Na przykład GIT przyznał województwu wysoką notę właśnie na kontakty ze społeczeństwem. Tak więc i my tu w Suwałkach pracujemy przy otwartej kurtynie. Nie ukrywamy ani trudności, ani słabości w naszym działaniu.

Blisko 50 lat działalności naukowej, ciężkiej żmudnej pracy i wysiłku — nie była to służba zwycięzcy, ale zaowocowała wynikami nie przeciętnymi. Początek drogi naukowej prof. Soszki przypada na okres najtrudniejszy — okupację. Młody lekarz włącza się do działalności konspiracyjnej w ruchu oporu, nie zaniedbuje jednak pracy naukowej, nawet i wtedy, gdy czas trzeba było dzielić między służbę a katedrę.

Skorokomunikacja, powiedzcie, zaraz muszę się chwile zastanowić... — Tak ich dużo?... — Niestety, ciągle za mało. Tak więc, żeby nie przesadzić i nie zapeszyć, wspomnę tylko o dwóch faktach, które niewątpliwie są satysfakcjonujące. Odnawialiśmy, po pierwsze, wyrazny postęp w budownictwie mieszkaniowym. I rzecz nie dotyczy tylko Suwałk lecz całego województwa. Budujemy tam, gdzie wcześniej nie było mieszkań. Nadal jednak czas oczekiwania na mieszkanie z uwagi na dawne opóźnienia jest dłuższy niż średnio w kraju. Myślę jednak, że już w przyszłym roku uda nam się ten krajowy wskaźnik osiągnąć a być może przekroczyć. Nie ma bowiem kwartaku, aby budowlani nie wykonali swoich planów. I jest to tendencja stała.

— Tak, ale to naturalnie pół serio. Chciałbym natomiast teraz już zupełnie serio cofnąć się do początku naszej rozmowy. To praktyka przede wszystkim świadczy o tym, czy postępowanie słuszne, czy nasze czyny nie rozmiągają się ze słowami. Jeśli też luki między słowami a czynami nie będzie — to niechybnie społeczeństwo doceni nasze wysiłki. Bo nie oczekuje ono cudów, lecz rzetelnej pracy i zgodnego ze społecznym oczekiwaniem postępowania.

Taki prywatny problem, czy idzie się właściwą drogą?...

— Tak, ale to naturalnie pół serio. Chciałbym natomiast teraz już zupełnie serio cofnąć się do początku naszej rozmowy. To praktyka przede wszystkim świadczy o tym, czy postępowanie słuszne, czy nasze czyny nie rozmiągają się ze słowami. Jeśli też luki między słowami a czynami nie będzie — to niechybnie społeczeństwo doceni nasze wysiłki. Bo nie oczekuje ono cudów, lecz rzetelnej pracy i zgodnego ze społecznym oczekiwaniem postępowania.

Rozmawiał: MARIAN WIŚNIEWSKI

Nie było to swyczajne posiedzenie Senatu i członków Rady Naukowej Wydziału Lekarskiego i Farmaceutycznego Akademii Medycznej.

Na honorowym miejscu przed stołem prezydyjnym w dużej auli Pałacu zasiadł jeden z najwybitniejszych przedstawicieli białostockiego ośrodka akademickiego — prof. zw. hab. STEFAN SOSZKA.

Wraz z początkiem roku akademickiego prof. Soszka przeszedł na emeryturę, ale jak powiedział rektor AMB prof. JERZY LEBKOWSKI — co się zowie w nomenklaturze administracyjnej emerytura. Nastąpiło dopełnienie urzędniczej powinności, ale prof. Soszka pozostaje nadal wśród społeczności akademickiej, by dzielić wspólnie troski i radości, przekazywać młodszy kolegom swoją ogromną wiedzę i doświadczenie.

Z tej szczególnej okazji przypomniawszy dorobek naukowy prof. Soszki, odczytano listy gratulacyjne od ministra Zdrowia i Opieki Społecznej, od środowiska naukowego białostockiej Akademii Medycznej, wyrazy uznania podpisałe przez I sekretarza KW PZPR w Białymstoku Włodzimierza Kołodziejuka i Lekarza Wojewódzkiego.

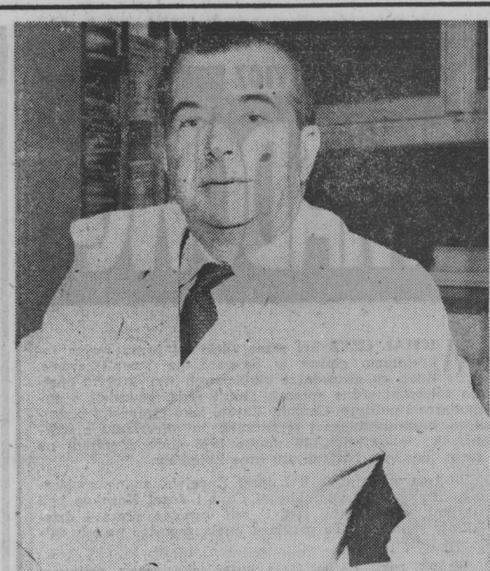
JUBILAT

Były wspomnienia wychowanków i współpracowników profesora — wiceprzewodniczącego WK SD dr Zenona Rosłana i przewodniczącego WRN w Białymstoku prof. Mariana Szmatowicza. Były chwile wzruszeń... Blisko 50 lat działalności naukowej, ciężkiej żmudnej pracy i wysiłku — nie była to służba zwycięzcy, ale zaowocowała wynikami nie przeciętnymi. Początek drogi naukowej prof. Soszki przypada na okres najtrudniejszy — okupację. Młody lekarz włącza się do działalności konspiracyjnej w ruchu oporu, nie zaniedbuje jednak pracy naukowej, nawet i wtedy, gdy czas trzeba było dzielić między służbę a katedrę.

Już w 1946 r. otrzymał stopień doktora nauk medycznych w Uniwersytecie Poznańskim, w cztery lata później w gdańskiej Akademii Medycznej przeprowadził habilitację. W 1953 r. decyzją ministra Zdrowia i Opieki Społecznej doc. Stefan Soszka obejmując obowiązki kierownika Kliniki Polonistwa i Chorób Kobietych Akademii Medycznej w Białymstoku. W 1954 r. Rada Państwa nadała mu tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1967 — profesora zwyczajnego.

Pod kierownictwem prof. Soszki powstała białostocka szkoła polonistyczna i ginekologiczna. Katedra oraz Klinika Polonistwa i Chorób Kobietych, a potem Instytut zyskują bardzo szybko uznanie jako najpoważniejszy ośrodek naukowy i dydaktyczny nie tylko w kraju, lecz w Europie. Wśród pracujących dziś po trzech pracujących dziś po trzech profesorów, 14 osób zdobyło stopnie naukowe samodzielnie, 50 uzyskało stopnie naukowe doktorów nauk medycznych.

Szerokie były zainteresowania prof. Soszki, ale jednej dziedzinie poświęcił się szczególnie — badaniom nad



rakiem narządu rodowego z uwzględnieniem zwłaszcza profilaktyki raka szyjki macicy. Nie sposób tu wymieniwać licznych monografii, rozdziałów w podręcznikach, rozpraw naukowych, w któ-

nałeżność do licznych międzynarodowych towarzystw naukowych i powołanie go przez Światową Organizację Zdrowia w skład grupy ekspertów w dziedzinie położnictwa i ginekologii.

JUBILAT

Prof. Soszka był także doskonałym organizatorem społecznej służby zdrowia. Nakreślił przez Profesora kierunki rozwoju opieki zdrowotnej nad matką i dzieckiem stały się dziś weźlowymi zadaniami resortu zdrowia. Prof. Soszka jest twórcą obowiązującego powszechnie w naszym kraju modelu opieki nad matką i dzieckiem, z jego inicjatywy opracowano w Polsce kartę opieki nad kobietą ciężarną. To, że obecnie każdy lekarz położnik w woj. białostockim potrafi walczyć z najczęstszymi przyczynami zgonów kobiet w ciąży — jest w dużej mierze zasługą prof. Soszki. Dzięki jego staraniom od ponad 20 lat prowadzi się w woj. białostockim masową profilaktykę raka narządu rodowego i sutka.

Prof. Stefan Soszka nigdy nie zamykał się w ścianach swego gabinetu. Wyrazem aktywności w życiu społecznym politycznym jest długoletnia działalność w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej, zaangażowanie w tworzeniu ogniw Obywatelskiego Komitetu Odrodzenia Narodowego w Białymstoku.

Prof. Soszka był wielokrotnie odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Partyzanckim, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, posiada tytuł „Zasłużony Nauczyciel PRL” i złotą odznakę „Zasłużony Białostoczyźnie”.

Zaszczyty, uznanie, powszechny szacunek towarzyszyły prof. Stefanowi Soszce przez całą długą karierę naukową i dydaktyczną. Dołączając się do serdecznych słów podziękowań za ogrom włożonej pracy — życzymy Panu, Profesorze wielu długich, zdrowych i spokojnych lat życia.

ALICJA ZIELIŃSKA

Ze wszystkich funkcji, które spełnia szkoła, najtrudniejszą jest — wychowanie. Nie dlatego, że kadra pedagogiczna nie jest do tego należycie przygotowana, lecz dlatego, iż procesowi wychowawczemu wciąż towarzyszą niezbyt sprzyjające uwarunkowania.

Z czego owa trudność w procesie wychowawczym wynika? Myślę, że przede wszystkim z odmiennego pojmowania celów wychowania przez szkołę i dom. Zadaniami i obowiązkiem placówek oświatowo-wychowawczych jest realizacja socjalistycznego procesu wychowawczego, zmierzającego do ukształtowania podstaw naukowego poglądu na świat u swoich wychowanków. Rodzice zaś, w zdecydowanej większości, stoją na gruncie wychowania dzieci w oparciu o ideały wynikające z doktryny Kościoła. Nie ulega żadnej wątpliwości, że środowisko rodzinne wywiera znacznie większy — w zasadzie decydujący — wpływ wychowawczy na dziecko, niż szkoła. To o formuje w gruncie rzeczy osobowość człowieka. Zjawisko to jest wyraźnie widoczne. Taka, niestety, jest rzeczywistość, od której nie ma co odstępować się.

Szkola polska ma charakter świecki i żadne, oczywiście, ekologiczne nie zwalniają jej z obowiązku wychowywania uczniów w duchu laickim. Każdy mądry wychowawca nie ma najmniejszych wątpliwości, że absolutnie

dnia, odmawiała chorem, wspólnie najczęstszą z nauczycielem, takie słowa: „Rozpoczynamy nowy dzień szkolny, podobnie jak tysiące naszych kolegów i koleżanek w Polsce i na świecie. Rozumiemy, że przez rzetelną naszą pracę stajemy się z każdym dniem coraz bardziej wartościowymi obywatelami. Dlatego i ten dzień chcemy przepracować z pożytkiem, twórczo i radośnie. Niechaj ten dzień będzie dobry!”

W jednej ze szkół, o wysokim poziomie organizacyjnym, z wyjątkiem odmawiania owego zobowiązania uczniowskiego, czy też deklaracji — bo i tak chyba można by było nazwać ów tekst — był upowszechniony we wszystkich klasach przed rokiem 1980. Obecnie? Oczywiście, nie praktykuje się. Zrezygnowano. Dlaczego? No właśnie, dlaczego?

Specyfika środowiska szkolnego polega na tym, że dla sprawy wychowania nie może być obójany żaden jego element. Wszystko, co go tworzy, oddziałuje wychowawczo na

uczniów. Ale czy wszystko w podązanym kierunku? Czy wszystko, co aktualnie istnieje, jest w naszych szkołach, świadczą o jej świeckiej tożsamości? Jedyną odpowiedzią na postawione pytanie, może być tylko — nie! A przecież jest to sprzeczne z zasadami konstytucyjnymi, stanowiącymi o świeckim charakterze wychowania szkolnego, z ducha których wynikają postanowienia zawarte w ustawie o rozwoju systemu oświaty i

wychowania z 15 lipca 1961 roku. Mimo odejścia z szeregu partyjnych władz nauczycieli, nadal stopień uprzywilejowania wśród kadry pedagogicznej jest znaczący. To właśnie partyni pedagogzy powinni być animatorami tradycji świeckiej szkoły i upowszechniać ją. Owszem, powinni. A czy to czynią? Są w zasadzie amoniami. A szkolne organizacje partyjne są? No, są, i tylko tyle można powiedzieć w stosunku do większości z nich. Czy to znaczy, że nie mają odpowiednich warunków do odgrywania aktywnej roli w

środku oświatowo-wychowawczym? Różnie z tym bywa w niektórych szkołach. Najczęściej jednak wydaje się, że brakuje jeszcze odwagi a czasem zwyczajnych chęci do działania. Osobście pokładam nadzieję w inspektorach gminnych, którzy jeśli zechcą, będą w stanie zaktywizować działalność ideowo-wychowawczą szkolnych POP, czym powinny być, a nie być, zainteresowane są komitety partyjne.

W szkołach podstawowych i ponadpodstawowych istnieją socjalistyczne związki młodzieży, których przeznaczeniem jest kreowanie i upowszechnianie świeckich wzorców osobowości, kultury i obywatelskiej, wynikające ze statutowych zadań. Na jakim poziomie jest praca ideowo-wychowawcza, prowadzona przez organizacje młodzieżowe? Statystycznie niby zadawalająco. Lecz owo samozadolenie z faktu obecności w społeczności uczniowskiej, większych korzyści nie przynosi.

Świeckie - znaczący obywatelskie

W procesie duszowym wszystkie fakty mają swoje właściwe miejsce i znaczenie. Wymagają one tylko mądrej interpretacji, zgodnej z celami wychowania. W praktyce jest tak, że nauczyciel najczęściej przekazuje wiedzę uczniom, unikając objaśniania jej złożoności pod względem ideowo-wychowawczym i politycznym. Poprawność hierarchizacji wydarzeń historycznych można zupełnie łatwo sprawdzić. Wzrost i jednolitość tożsamości z celami socjalistycznej edukacji. A jak jest z tym w codziennej praktyce?

Najbardziej wychowawczym elementem — jeśli można użyć takiego określenia — jest nauczyciel. Ale czy każdy pedagog przedstawia prężny i świadomy? Warto aby o tym pamiętano. Osobowość nauczyciela, jego wiedza, przygotowanie do lekcji, stosunek do uczniów wyrażający się w traktowaniu ich na zasadzie podmiotowości, kultura języka, ubiór — to wszystko oddziałuje wychowawczo na dzieci i młodzież. Nie jest więc sprawą obojętną, jak pani jest ubrana, jakie ma włoski na szyi i ile gramów złota na palcach, jak i co mówi, jak porusza się po sali.

Państwo ma prawo oczekiwać od wychowawców młodego pokolenia socjalistycznej Polski, pełnej i jednolitej tożsamości z celami socjalistycznej edukacji. A jak jest z tym w codziennej praktyce?

Wychowanie świeckie, to wychowanie obywatelskie, a nie żadne heretyckie, jak to niektórzy złośliwie je określają. Socjalistyczna szkoła polska ma obowiązek wychowywać młode pokolenie w duchu świeckich ideałów. Ta powinność spoczywa na każdym nauczycielu — wychowawcy i powinna być z całą stanowczością i konsekwencją egzekwowana przez władze oświatowe. Trzeba też przywrócić pełny blask świeckiej obrzędowości szkolnej. Uroczystości szkolne i klasowe winny odbywać się w majestacie symboli narodowych z zachowaniem w stosunku do nich należnego szacunku i czci. Nie ma żadnych powodów do traktowania w sposób anonimowy zasad socjalistycznego — a więc świeckiego wychowania w szkole.

WACŁAW STANISŁAWSKI

A. OMILJANOWICZ

# ZMADOWKA

**M**ICHAŁ CZYZ był przez wiele lat przed wojną sekretarzem gminy w Sejwach na Suwalszczyźnie. Znalgi go gospodarze okolicznych wsi, którym chętnie zatłowił różne sprawy, służył radą, gawędził o gospodarce i polityce. Cenił go, jako człowieka uczynnego, bezpośredniego i serdecznego w obcowaniu z ludźmi. Tu, w Sejwach, 12 marca 1926 roku przyszedł na świat jego syn. Nadano mu imię Zbigniew.

Wojtem w Sejwach był Józef Korejwo, znany społecznik, działacz, patriota. Michał Czyż i Józef Korejwo byli starymi przyjaciółmi, łączyła ich wspólna praca i działalność społeczna. Ta przyjaźń miała, zaważył na ich dalszych losach.

W 1935 roku Michał Czyż został sekretarzem gminy w Szypliszku i tu zastała go wojna. Na początku października 1939 roku przybył do Czyży. Józef Korejwo i wtajemniczył go, że na Suwalszczyźnie już zaczyna się

### KONSPIRACYJNA DZIAŁALNOŚĆ

której organizatorem i przywódcą jest kapitan Stanisław Bielicki — „Ziomek”. Czyż deklaruje swoją pomoc konspiratorom. Gromadzi broń, werbuje kilku patriotów do podziemia. Lecz działalność grupy rzuca opór kpt. Bielickiego trwa krótko. W wyniku zdrady przez agenta gestapo, Bielicki i jego jedenastu współpracowników, w tym i Józef Korejwo, który utrzymywał kontakt z Michałem Czyżem, zostają aresztowani. Na całe szczęście agent nie znał Czyży i jego konspiracyjnej działalności, a więc na razie konspirator ocalał.

W kwietniu 1940 roku gestapo i Selbstschutz w Suwałkach przygotowały zbrodniczy plan likwidacji inteligencji polskiej i osób podejrzanych o konspirację. Podczas tej akcji zostaje również aresztowany Michał Czyż, a było to 21 kwietnia 1940 roku. Po siedmiu dniach w gestapo zostaje wraz z setkami innych więźniów zesłany do obozu koncentracyjnego w Działdowie, a potem trafia do obozów w Oranienburgu, Mauthausen-Gusen i Dachau. Stamtąd przychodzi wiadomość, że 13 czerwca 1942 roku Michał Czyż — nie żyje. Został po prostu zamordowany.

Opiekunem matki i siostry został młody Zbigniew Czyż. Kiedy gestapo zabralo mu ojca, liczył sobie czternaście lat. Zbyszek nie znał kulis jego konspiracyjnej działalności, bo był za młody. Ale zapamiętał rozmowy z ojcem o wojnie, o hitleryzmie i o wście z nim. Ojciec często mu powtarzał, że rozpoczyna walkę z Niemcami, w której może zginąć. A więc niechaj on syn, podejmie te walkę dalej i pomoże wywołki Suwalszczyznę od brunatnej zarazy. Zbyszek zapamiętał te słowa. Na razie musi pracować, by wyżywić matkę i siostrę. Po wysiedleniu ich z Szypliszka, przenieśli się do Suwałk.

Przez kilka lat Zbigniew Czyż pracował jako ślusarz w zakładach niemieckich przy ul. Utrata w Suwałkach. Pracował ciężko od nocy do nocy, by zapewnić byt rodzinie, znosząc szkany Niemców i czekając na możliwość walki.

Tak nadzedeł

### PAMIĘTNY ROK 1944.

Zbyszek Czyż ukonfirmował osiemnastolatkiem. Latem 1944 roku rznął front hitlerowski na wschodzie i Armia Radziecka przybliżyła się do granic Polski. Na początku sierpnia tegoż roku w Suwałkach słychać już huk dział przybliżającego się frontu. Nad miastem coraz częściej pojawiały się radzieckie samoloty, bombardując i ostrzeliwując obiekty wroga.

Pewnego dnia samoloty zrzucały ulotki w języku polskim. Jedną z nich trafiła do rąk Zbyszka Czyży. Dowiedział się wtedy o wielkim pogromie armii hitlerowskich na wschodzie i o tym, że u boku Armii Radzieckiej walczą Wojska Polskie. Ulotka nawoływała do walki z Niemcami, do przeciwstawiania się ich zarządzeniom, do ratowania zakładów pracy przed zniszczeniem. Na ulotce był podpis Wandy Wasiliewskiej. I chociaż do nazwiska nie wówczas młodemu Czyżowi nie mówiło, treść ulotki nie dawała mu spokoju. Powoli dojrzał w nim decyzja. Postanowił przedostać się przez linię frontu i wstąpić do Wojska Polskiego, by pomóc śmiertelnie.

Na początku sierpnia 1944 roku wojska radzieckie zostały zatrzymane na Suwalszczyźnie, na tak zwanej linii obronnej imienia gaulera Erica Kocha. Pomimo to Niemcy zaczęli w pośpiechu

### EWAKUOWAĆ SUWAŁKI.

Dzień i noc demontowano urządzenia zakładów i wywożono je do Prus Wschodnich. Miasto przygotowywano do długotrwałej obrony. Wysładzono w powietrze wieże kościelne i wieże zabytkowego ratusza. Na ulicach zatoczonych wojskiem i sprzętem wojennym, budowano barykady, kopano okopy i rowy przeciwczołgowe.

Ewakuacja objęto również zakład, w którym pracował Zbyszek Czyż. Wraz z maszynami mieli być wywiezieni do Prus polscy robotnicy. To przyspieszyło decyzję Zbyszka, by uciec z Suwałk i przejść przez linię frontu. O swoim postanowieniu nie mówił nikomu, nawet matce, której miłość mogła pokrzyżować jego plany.

Po latach wspomina:

„Ciężko mi było na sercu, że o swojej decyzji przedarcia się za linię frontu nie mogłem porozmawiać ani z matką, ani z siostrą. Byłem ich jedynym opiekunem i wiedziałem, że uczyniłyby wszystko, żeby odwieść mnie od tego zamiaru...”

Pamiętam, że była to niedziela 6 sierpnia 1944 roku. Wróciłem z pracy w zakładach i nie przebiegając się nawet powiedziałem matce, że idę do miasta, a jeżeli się uda, to może przedostanie się do Kaletnika, do stryja, niby to po rower. I poszedłem...”

Uliczkami Suwałk dotarłem na kraniec miasta za stacją kolejową. Gdzie jest dokładnie linia frontu — nie wiedziałem. Dochodziły wieści, że boje toczą się pod wsią Okuniewicz, a więc niedaleko Suwałk. Tam też postanowiłem spróbować szczęścia. Byłem bardzo ciekaw, jak wyglądała czerwonoarmistów i jak mnie przyjmą. Te ciękawość obudziły we mnie opowieści matki i ongiś ojca, bo rodzice w 1914 roku byli ewakuowani w głąb Rosji, przeżyli tam rewolucję i z wielkim sentymentem opowiadali o tych, którzy obalili cara, a teraz tak gromilił zda się niezwykłe armie hitlerowskie. Również, od matki nauczyłem się dość dobrze języka rosyjskiego, znalazłem też niekiedy język niemiecki oraz litewski, a więc sądziłem, że i to się przyda za frontem. Miałem również w pamięci dokładny obraz rozmieszczenia sił niemieckich i punktów obrony w Suwałkach, żeby poinformować towarzyszy radzieckich, co powinni bombardować i ostrzeliwać artylerią...”

Gdy dotarłem do rogatki miasta, było już ciemno. Posuwałem się polem wzdłuż gościńca prowadzącego

### DO WSI OKUNIEWIC.

Drogą stale przechodziły oddziały niemieckie. Przechodziły tak blisko, że wyraźnie słyszałem rozmowy. Przytulałem się do ziemi, a potem pędziłem dalej. Wreszcie ujrzałem tor kolejowy z Suwałk do Trakiszek, biegnący przez Okuniewicz. W mroku widać było, jak uwiązają na nim Niemcy i demontują tory. Przede mną, gdzieś koło Okuniewca, słychać było wyraźnie strzały z cekaemów i broni maszynowej, co chwila też przechodziły niemieckie patrole, a niebo przeczynał smugi rakiet.

Cląg dalszy na str. 3

Bywają w życiu człowieka momenty, o których się mówi, że one to właśnie zdecydowały o dalszym tegoż życia kształcie. W dorosłym życiu magistrą inżyniera JÓZEFA GAJEWSKIEGO taką chwilą była niewątpliwie ta, w której zaproponowano mu stanowisko prezidenta miasta wojewódzkiego Suwałk.

Przeszkolony był to, dla mężczyzny 34-letniego spory. Z zastępcy dyrektora zakładu na „szefa” miasta, w którym takich zakładów jest kilkanaście. W dodatku były to pierwsze dni stanu wojennego. Wtedy, gdy sytuacja była nasąla podważaniem biskawicznych decyzji zdarzało się, że gubili się ludzie o nieporównanie większym doświadczeniu. Świeżo upieczony prezydent urzędował obok komisarzy wojskowych, do których codziennie przychodziło wielu ludzi ze sprawami najróżniejszego kalibru.

Ważniejsze jest, wszystko. Pamiętajmy, że od 1975 r. to znaczy od chwili kiedy miasto zyskało rangę wojewódzką, przybyło tu prawie 20 tys. ludzi. Liczba ta, dla miasta o tak małych rozmiarach, stanowi ogromny problem. Jest sprawa oczywista, że zagęszczenie się tłumy w sklepach, wydłuża kolejkę po mieszkanie, przybyło dzieci w przedszkolach i szkołach. — Czy to znaczy, wtrącam, że mieszkańcy Suwałk uciekli na „województwo” swojego miasta? — Można to i tak nazwać.

mięza zrobić, aby Suwałki przestały być synonimem, mówiąc delikatnie, mało eleganckiego wyglądu.

— Niewątpliwie trzeba, o prócz usprawnienia pracy przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej, zmienić trochę mentalność mieszkańców. Mam nadzieję, że pomoże nam w tym Miejska Komisja Czynów Społecznych, która — oby tak się stało — proponuje wykonanie takich prac w czynnie społecznym, które poprzez swoją sensowność zyskają aprobatę mieszkańców. Chodzi o to, aby wreszcie mieszkańcy naszego miasta przekonali się, że ten czyn nie jest robiony na kwiaty, na jakąś okazję, dla władz, lecz że to jest dla nich samych, dla ich lepszego samopoczucia. Że, po prostu, robią to dla siebie, dla własnej satysfakcji. Mam nadzieję, że



STANISŁAW KULIKOWSKI

wania Suwałk”. Tu jeszcze bardziej, wręcz naocześnie widać, że — jeśli to już kiedyś tam „wybuchnie” — to wbyłby kopalni rud na miasto bezdnie olbrzymi. Wyobraźmy sobie tysiące ludzi, którzy będą te kopalnie budować. Te tysiące trzeba przemnożyć przez kilka, bo przecież dojdą rodziny. Wszyscy ci ludzie będą musieli mieć nie tylko mieszkanie, ale sklepy, przychodnie, domy kultury, ich dzieci żłobki, szkoły i przedszkola. Tak. Kopalnia to byłby potężny czynnik miastotwórczy. Byłby to również olbrzymi klopot. Zastanawiamy się, czy Suwałki, choć w części udałoby się uniknąć błędów popełnionych w wielu innych miastach Polski, w których podobnie jak ma się to stać tu, kiedyś wybuchł wielki przemył.

— Chciałbym, mówi prezydent, aby tych błędów było jak najmniej, aby wszystko spokojnie przygotować na przyjęcie tej rudy. Ale to orzeczenie decyzje daleko wykraczające poza zasięg możliwości działania prezydenta. W każdym razie w planach rozwoju miasta jest przygotowany wariant „Krzemianka” i „bez Krzemianki”.

W rozmowie tej był również czas na pytania dotyczące prezydenta. Jak on, zdający sobie sprawę na przykład z

# Najważniejsze...wszystko

— Nie było wiedzy latwych decyzji, mówi dziś prezydent Gajewski. Wymogi chwili tamtych były duże ze względu na pełnienie tej funkcji, ale niezależnie od tego nie chciałem się przecież zbliżnić jako ja Gajewski.

I tak oto dochodzimy do pytania — dlaczego w ogóle został prezydentem, dlaczego się zgodził? Nie ciągnęły go tu pieniądze, bo na poprzednim stanowisku zarabiał lepiej, nie chodziło też o wygodę, bo tej w żadnym wypadku na tym stanowisku nie mógł oczekiwać. Więc — czy szło o fakt posiadania władzy?

— Z tą „władzą” powie, to nie przesadzamy. Władza jest tam, gdzie można decyzy bez względu na egzekwować. Czy ma taką władzę prezydent miasta? Zastanawiamy się nad tym i dochodzimy do wniosku, że raczej nie.

— Ale przecież każdy z nas chce, mówi prezydent, sprawdzić samego siebie w nowej, trudnej sytuacji.

Wracamy do spraw miasta. Szybko przychodzimy do wniosku, że tu sytuacja jest nie tylko trudna, lecz wręcz arcytrudna. — Pewnie odpowiadając na pytanie — co jest dla Suwałk najważniejsze powinien powiedzieć mieszkańcy. Pewnie jest w tym dużo racji. Ale do tej pory budowlani właśnie tylko spłynie. Teraz trzeba myśleć, i to bardzo szybko, o infrastrukturze miejskiej. W ogóle jak się po tym mieście poruszać, to się okaże, że naj-

Bo, dla przykładu, każdego roku przybywa w mieście 500-700 uczniów. To cała szkoła. Miasto musi więc dokonać ogromnego wysiłku, aby nie dopuścić do pogorszenia się sytuacji, aby zachować stan posiadania. Przy tak szybko rosnącej liczbie mieszkańców nie jest to zadanie łatwe. Tak np. były kiedyś 4 szkoły podstawowe, a dziś jest 8. A jednak teraz, statystycznie, jest większe zagęszczenie. Ale to jedna, ta „sotnia” strona medalu. Z drugiej jednak strony decyzja o powołaniu województwa i uczynieniu z Suwałk jego stolicy w sposób oczywisty stała się czynnikiem miastotwórczym. Cokolwiek by się nie powiedziało o kłopotach i trudnościach każdy musi przyznać, że jest to jednak inne miasto. Co nie znaczy, że nie widzimy dużych zaniedbań, niedociągnięć.

I tu, jak na jakiś sygnał natchmiasł pojawia się sorawa wyglądu miasta, licznych zaniedbań w tym względzie, fatalnej, dla przybysza, który osadza miasto po jego wyglądzie, estetyki miasta, obecności zwykłego brudu. Zastanawiamy się jak to zmienić. Wgę na pewno zdecydowanie poprawie musi ulec praca służb komunalnych. Obecnie są one i słabo obsadzone, i nie starcza im sprzętu i, przyznajemy wreszcie prezydent, można mówić o niedowładzie organizacyjnym. Zgadając się z tą diagnozą, szczególnie jeśli chodzi o pracę komunalny, pytam co prezydent za-

do tego porządkowania własnego gniazda dołączają suwalskie zakłady pracy. Muszę tu zresztą powiedzieć, że właśnie dzięki zrozumieniu potrzeb miasta przez załogi przedsiębiorstw, wiele spraw udaje się zrealizować. Jednak muszę powiedzieć i to, że Urzędowi Miasta potrzebne jest jeszcze większe zrozumienie i pomoc. Miasto musi bowiem rozwiązywać coraz więcej i coraz trudniejsze problemy.

I w ten sposób docieramy do tego, co jest dla wszystkich mieszkańców miasta sprawą najważniejszą — jak te problemy, to znaczy budowa szkół, mieszkań, remonty i dziesiątki innych będą rozwiązywane. Czy rysują się tu dla miasta jakieś szanse?

— Na szczęście są, mówi prezydent. A ponoszą one długą opowieść o tym, co oczekuje miasto, co będzie realizowane już teraz, co trochę później, co może możliwie za rok, co zależy od czynników znacznie wyższych niż on, prezydent miasta, a nawet władze wojewódzkie, usadowionych.

Wgę na początek to przede wszystkim porządkowanie starego miasta. Że się ono sypie, że wymaga remontu, to widać gołym okiem. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę, że wymaga to olbrzymich nakładów. Na szczęście można się spodziewać doprowadzenia „ciepła” do kwartału między ulicami Marksa,

więc nadzieje, że będą, nie tylko z nazwy, mieszkania ratacyjne, co usprawni przebieg remontów.

W ogóle, jeśli się choć na chwilę uwolnić od przytłaczających problemów, tak dalekich od generalnego rozwiązania, to można wskazać na parę jasniejszych momentów. Prezydent nie traktuje tego w kategoriach jakiegos sukcesu, ale parę rzeczy się jednak udało. Tak więc zdecydowana jest sprawa budowy krytego basenu w Suwałkach i sali gimnastycznej dla SP nr 1 i 2, lepiej wygląda tempo zagospodarowania sywalni Suwałk, czyli osiedla „Północ”, nieszczęście można mówić o zbliżającym się finale budowy miejskiej oczyszczalni. O porządkowaniu środowiska już mówiliśmy.

Mówimy jeszcze o wielu innych zamierzeniach. Jak chociażby o planach budowy ciągu handlowego na Osiedlu Korczaka, nowych inwestycji, które być może, wędzą do realizacji, ale wszystkie to wydaje się jak gdyby odkładaniem na później pytania najważniejszego, które wreszcie całe musi. Pytanie to brzmi: co z „Krzemianką”? Jak miasto się do tego, co ma wybuchnąć jak nie za parę, to za paręnaście lat, przygotowuje? Czy w ogóle się przygotowuje?

Podchodzimy do rozwieszonego na ścianie gabinetu prezydenta „Planu zagospodaro-

— W samorządzie osiedlowym działa Pan od dwudziestu trzech lat, czy zamierza Pan kontynuować ponownie?

— Nie, ponieważ w czerwcu br. zostałem wybrany przewodniczącym Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Zachęta”. Rada osiedla, posiadająca uprawnienia komitetu osiedlowego, podlega Radzie Nadzorczej, nie mogę więc pełnić funkcji w obu organach samorządowych. Praca w komitecie osiedlowym bardzo mi odpowiada, lubię kontakt z ludźmi, przez lata działalności dopracowaliśmy się do dobrego aktywny i adekwatnych do potrzeb form pracy.

— Które z nich wyróżniłby Pan szczególnie?

— Formy te nie są czymś stałym, zależą od postulatów mieszkańców. W każdym roku mogą być inne. Bywały okresy, kiedy kładliśmy nacisk na rozwój handlu i usług, bo takie było zapotrzebowanie mieszkańców. W porównaniu do innych dzielnic udało nam się osiągnąć stosunkowo dobry stan pod tym względem. Mamy rozwiniętą sieć placówek handlowych i usługowych, mamy program zagospodarowania parterów w nowo powstających budynkach przy ul. Mickiewicza. Chcielibyśmy tam otworzyć m.in. bar szybkiej obsługi a także przenieść sklep z artykułami gospodarstwa domowego, który ma powodzenie u klientów ze względu na dobre zapotrzebowanie zapewniane przez operatywnego kierownika — Wiktora Mosiężę.

— A teraz — po zaspokojeniu tych potrzeb — czego mieszkańcy oczekują od samorządu?

— Sytuacja społeczno-ekonomiczna sprawia, że istnieje większe zapotrzebowanie na szeroko pojętą pomoc materialną.

— Od udzielania wsparcia finansowego są przecież wyspecjalizowane organizacje. Skąd samorząd ma na to środki?

— Sprzedając makulaturę i ziom zgromadziliśmy pewne kwoty, które przeznaczamy na zakup odzieży dla dzieci z rodzin rozbitych czy słabo sytuowanych. W końcu ubiegłego roku posiadaliśmy na swoim koncie ponad 82 tys. zł. W tej sumie znajdowały się również kwoty pochodzące z dotacji współpracujących z nami zakładów pracy oraz z nagrody za czołowe miejsce w konkursie Samorząd w służbie mieszkańcom. Pieniądże te wykorzystujemy także na finansowanie imprez osiedlowych.

— W jaki sposób samorząd dociera do osób potrzebujących pomocy?

— Many aktywnie pracujące komisje. Ich członkowie utrzymują kontakty ze szkołami, zakładami pracy, przychodnią rejonową i stamtąd czerpią informacje. Niedawno, na przykład, osobę wydającą kartki zaopatrzeniowe w administracji osiedla zastanowił fakt, dlaczego pewna rodzina nie zgłasza się po nie. Posłaliśmy tam i okazało się, że jest to właśnie jedna z tych rodzin, które potrzebują pomocy.

— W niektórych samorządach słychać narzekania na

# Lubie kontakt z ludźmi

Rozmowa z inż. HENRYKIEM BIELEWICZEM — przewodniczącym komitetu osiedlowego nr 25 w osiedlu Mickiewicza w Białymstoku

brak aktywistów. Czy komitet osiedlowego nr 25 sytuacja ta nie dotyczy?

— Nie. Nam w ciągu lat udało się dopracować wyrobzonego aktywny. Niestety, mimo kontaktów z organizacjami młodzieżowymi, nie wychodzi nam jeszcze wciąganie do działania ludzi młodych, ale mamy za to wielu ofiarnych, zaangażowanych, długolentych działaczy starszego i średniego pokolenia. Oni, wykorzystując często swoje możliwości profesjonalne, wychodzą naprzeciw potrzebom mieszkańców.

Przepisy prawne stanowią ramy, które wyznaczają zakres działania samorządu. Same paragrafy nie zapewniają jednak dobrej działalności. Działalność zależy od ludzi. Jeśli komitet ma dobry aktywny, nie ograniczający się do formalnych czynności, a dostrzegający potrzeby osiedla ma też efekty.

— Skąd brać dobrych aktywistów?

— Jeżeli ludzie widzą, że w osiedlu coś się dzieje, to sami przychodzą, oferując swoją pomoc. Bardzo dobrze układa się nam współpraca ze szkołami i zakładami pracy. My udostępniamy uczniom i pracownikom spółdzielcze placówki kulturalne, zakłady wypożyczają nam autokary, ofiarują niepotrzebne materiały dla osiedlowych kolekcji zainteresowań.

Ja, jako przewodniczący, staram się pracować kolektywnie, wciągając do działania jak największą ilość osób — przez rozkładanie działań w poziomie, czyli na poszczególne komisje. Nie zapominam

i Bydgoskim działacze samorządu mają ulgi w opłatach za prywatne telefony, które bardzo często wykorzystują do celów społecznych. Propozycje podobne rozwiązanie u nas. Postulowałem też przyznanie, przynajmniej członkom przywódców komitetów osiedlowych, biletu wolnej jazdy w środkach komunikacji miejskiej, z której można korzystać przy utrzymaniu kontaktów z Urzędem Miejskim.

Podkreślałem znaczenie nadzoru i wyróżniania działaczy. Chciał sam nie moze narzekać — za swoją pracę społeczną zostałem usatysfakcjonowany odznaczaniem i szcęgami — ale nie wszyscy są w ten sposób docenieni.

— Jesteście aktywni, a przecież mieszkańcy osiedla niewiele o waszej pracy wie.

— Sądzę, że kto chce, ten się dowie. Pełnym dyżuru w swojej siedzibie, mamy swoją gablotę z informacjami przy sklepie „Rarytas”, program naszej działalności wiszący w klubie przy ul. Parkowej.

— O tym, że nas ludzie znają, świadczy fakt zgłaszania swoich spraw nawet na ulicy. Wzrosła mieszkanek bloku nr 2 przy ul. Konopnickiej — zatrzymała mnie na chodniku ze skargą na opieszałość administracji osiedla, u której bezskutecznie interweniowała o spowodowanie zamknięcia wjazdu na dach. Przekazałem to kompetentnym pracownikom z prośbą o zamełdowanie wykonania.

— Z jakim skutkiem?

— Prawie natychmiastowo. Administracja osiedla bierze nasze wnioski pod uwagę, my bowiem opiniujemy je, a tym samym wysokość przyznawanych premii. Mieszkańcy mają wiele potrzeb, ale ze względu na sytuację, w jakiej się znajdujemy, nie wszystkie można zaspokoić. Wiadomo, że na kłatkach schodowych brakuje szafek, zdarzają się zniszczone gniazdko, ale, jeśli nie można ich kupić, to co administracja jest winna.

— Czego spodziewa się Pan po kampanii wyborczej do samorządu mieszkańców?

— Chciałbym, aby odbywała się ona przy jak najwyższej frekwencji mieszkańców, bowiem tylko wówczas można mówić o wyborze najlepszych przedstawicieli, którzy inspirowani przez liczne grono zainteresowanych, mogą dobrać spełniać zadania wynikające ze swoich funkcji.

Rozmawiała: IRENA BIERNACKA



# Rywalizacja

Trzy lata trzeba było czekać na wznowienie współzawodnictwa pracy w tartakach podległych Białostockiemu Przedsiębiorstwu Przemysłu Drzewnego. Licząca 70 procent zatrudnionych organizacja związkowa na początku ub. roku postanowiła reaktywować te pozytywne akcje, co od razu, zyskało przewidywalnie pozytywny odzew. Pod koniec czerwca podsumowano wyniki i okazało się, że najlepiej pracowały Zakłady Przemysłu Drzewnego w Czarnej Białostockiej, kierowane przez dyrektora inż. Romana Filipowskiego.

W tym roku w Czarnej Białostockiej przetrze się 45 tys. metrów sześciennych surowca. Pozyska się z niego 36.100 m sześć. tarcicy, z czego blisko 11 tys. m sześć. wyeksportuje się do krajów kapitalistycznych. Jest ona wyjątkowo wysokiej jakości, dorównuje fińskiej i szwedzkiej. Wyniki za osiem miesięcy br. pozwalają sądzić, że i tym razem załoga Czarnej Białostockiej wykona zadania roczne, zaspokajając na wyróżnienie. Będzie więc z czego podwyższyć płace, dzielić trzynastki i wzbogacić fundusz socjalny i mieszkaniowy; w trakcie realizacji jest budowa bloku mieszkalnego dla czterdziestu pięciu rodzin pracowników tartacznych.

Z czego slyną ZPD w Czarnej Białostockiej? — Ze znakomitych tarcicy, umiejętnego uszlachtnienia jej gorszych gatunków, a także boazerii, elementów paneli, klinów onorowych, przekładek pod beton i ostatnio poszukiwanego parkietu sosnowego. (PJ)

Zdjęcia CAF — ROMAN SIENKO

W wojsku przyjaźnią zawiązują się najszybciej. A frontowe drogi je cementsują. Spytajcie, potwierdzi to każdy żołnierz. Ale braterstwo broni to nie tylko męska rzecz. Dowodem — Platerówki.

Spotkały się po raz pierwszy w Sielcach, w batalionie kobiecym im. Emilii Plater. Józia z Zagłębia Dąbrowskiego, Marysia z Brzeźnia nad Bugiem, Irena z Nurca i Janka z Jasionówki. Wojenne losy wiodły je nad Okę przez daleką Syberię.

Józia zupełnie tak, jak Janek w „Czterech pancernych” — dowiedziała się o polskim wojsku z przypadkowo znalezionej gazety. Była w Swierdłowsku. Marysia ta wiadomość zastała pod Irkuckiem, Irena — pod Nowosybirskiem, Jankę — w Naryńskim Kraju, w wiosce na skraju bezbrzeżnej tajgi.

Przeszły razem boje, szlak, spotykały się potem przy różnych kombinacjach okazjach, a ostatnio Janka zaprosiła je do siebie, na gospodarstwo na kolonii Nurzec.

Nazywają się teraz inaczej. Józia Basiewicz, Maria Kwiatkowska, Irena Leszczyńska, Janina Kryńska. Ale imiona zostały te same, wolały na siebie po dawnemu. I wspominają.

Józia opowiedziała o drodze do wojska jest najdłuższa. Jako jedenaście dziecko górnik miała bardzo ciężkie dzieciństwo, pięciu braci było komunistami, ona sama należała do czerwonego harcerstwa. Gdy zaczęła się okupacja, w obawie przed hitlerowskimi represjami uciekała do Lwowa. Z rannym bratem, który wyostał się z sanacyjnego więzienia.

# PLATERÓWKI

We Lwowie bratem zajęła się Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom. Ale na leczenie trzeba było go wywieźć do Krasnodarskiego Kraju. W podróży opiekowała się nim siostra, która potem udała się do Donbasu, gdzie było znaczne skupisko Polaków. Pracowała w kopalni i cały czas uczyła się. Kończyła kursy obrony i pielęgniarstwa.

Gdy Niemcy napadły na ZSRR, wstąpiła jako ochotniczka do Armii Radzieckiej. Została sanitariuszką. Przemierzyła szlak od Pawłogradu do Stalingradu, z cofającym się rekonwalescencją i pracą w fabryce instrumentów medycznych w Swierdłowsku.

Wspominają. Obóz w Sielcach wywarł na nich wielkie wrażenie. To był kawałek Polski. Józia pisze wiersze. W jej zbiorce są i strofy z tamtych dni.

Zielona sosna, tak blisko rzeka  
Rzeka to Oka, Sielce nad Oka.  
Sielce — nie Sielce, już skacze serce  
Jest niespokojne, śni się Ojczyzna.

Uczyły się i szkolili, przystawiali w wojsko, choć nie szczędzono im przydomków „babka”, „babataton”.  
Nasz mundur jest zielony  
Tylko trochę nie skrojonny  
Ale nam to wszystko puch  
Niech żyje żołnierski duch.

Uczyły się i szkolili, przystawiali w wojsko, choć nie szczędzono im przydomków „babka”, „babataton”.  
Nasz mundur jest zielony  
Tylko trochę nie skrojonny  
Ale nam to wszystko puch  
Niech żyje żołnierski duch.

Przedwojennym imieniem na żołnierskim szlaku. Szły przecież od Oky do Wisty, do Warszawy, a niektóre aż po Berlin. Szły za frontem, pełniąc przede wszystkim służby wartownicze. Nie omijały ich bombardowania, ataki wroga, rany i śmierć.

Szła się nie po laurów liście  
nie po krzyże zastęgi  
mózg doświadczył starczyście  
szlak był krótki lub długi...  
Przygotuj obraz z nad Oką  
obraz Lenino, Buga i Wisty  
mogły trwać porosły  
a my szliśmy, szliśmy, szliśmy...

Stasia Nadstawek, podporucznik zginęła na Pradze w przededniu wyzwolenia. Irena została ranna w czasie naprawiania linii telefonicznej. Leżała w szpitalu pod Kijowem. Swoją batalion dogoniła pod Lukowem. Ale jej brat, czołgista, kościuszkowiec, zginął pod Studziankami. Miał dziewiętnaście lat.

W naszym kolejnym odcinku wspomnieliśmy oficerów MO o najciekawszych wydarzeniach w ich pracy dochodzeniowo-sledczej, relacja o szachowym hobby pewnego rolnika i nie dokończony parli szachów, którą zaproponował przestępca.

W naszym kolejnym odcinku wspomnieliśmy oficerów MO o najciekawszych wydarzeniach w ich pracy dochodzeniowo-sledczej, relacja o szachowym hobby pewnego rolnika i nie dokończony parli szachów, którą zaproponował przestępca.

W naszym kolejnym odcinku wspomnieliśmy oficerów MO o najciekawszych wydarzeniach w ich pracy dochodzeniowo-sledczej, relacja o szachowym hobby pewnego rolnika i nie dokończony parli szachów, którą zaproponował przestępca.

W naszym kolejnym odcinku wspomnieliśmy oficerów MO o najciekawszych wydarzeniach w ich pracy dochodzeniowo-sledczej, relacja o szachowym hobby pewnego rolnika i nie dokończony parli szachów, którą zaproponował przestępca.

W naszym kolejnym odcinku wspomnieliśmy oficerów MO o najciekawszych wydarzeniach w ich pracy dochodzeniowo-sledczej, relacja o szachowym hobby pewnego rolnika i nie dokończony parli szachów, którą zaproponował przestępca.

W naszym kolejnym odcinku wspomnieliśmy oficerów MO o najciekawszych wydarzeniach w ich pracy dochodzeniowo-sledczej, relacja o szachowym hobby pewnego rolnika i nie dokończony parli szachów, którą zaproponował przestępca.

W naszym kolejnym odcinku wspomnieliśmy oficerów MO o najciekawszych wydarzeniach w ich pracy dochodzeniowo-sledczej, relacja o szachowym hobby pewnego rolnika i nie dokończony parli szachów, którą zaproponował przestępca.

W naszym kolejnym odcinku wspomnieliśmy oficerów MO o najciekawszych wydarzeniach w ich pracy dochodzeniowo-sledczej, relacja o szachowym hobby pewnego rolnika i nie dokończony parli szachów, którą zaproponował przestępca.

W naszym kolejnym odcinku wspomnieliśmy oficerów MO o najciekawszych wydarzeniach w ich pracy dochodzeniowo-sledczej, relacja o szachowym hobby pewnego rolnika i nie dokończony parli szachów, którą zaproponował przestępca.

W naszym kolejnym odcinku wspomnieliśmy oficerów MO o najciekawszych wydarzeniach w ich pracy dochodzeniowo-sledczej, relacja o szachowym hobby pewnego rolnika i nie dokończony parli szachów, którą zaproponował przestępca.

W naszym kolejnym odcinku wspomnieliśmy oficerów MO o najciekawszych wydarzeniach w ich pracy dochodzeniowo-sledczej, relacja o szachowym hobby pewnego rolnika i nie dokończony parli szachów, którą zaproponował przestępca.

W naszym kolejnym odcinku wspomnieliśmy oficerów MO o najciekawszych wydarzeniach w ich pracy dochodzeniowo-sledczej, relacja o szachowym hobby pewnego rolnika i nie dokończony parli szachów, którą zaproponował przestępca.

Janka nabiwała się malarii, która znacznie uszkodziła jej serce. Musiała odejść z batalionu spod Warszawy, jeszcze przed jej wyzwoleniem.

Wspominają. W kobiecym batalionie były całe rodziny. Córki dopisywały sobie lata, a matki odejmowały, żeby tylko zmieścić się w poborowym wieku. Celińska to się tak rozpędziła, że dziesięć lat sobie odpiisała. Na siedemdziesiątę urodziny koleżanki chciały złożyć jej życzenia, ale któraś wykrzyknęła: — Przecież ona ma już osiemdziesiąt!

No i postanowiliśmy nie przypominać jej o upływie lat. A Janka Kubica? Brat pojechał z Anderssem a matka i córki poszły do I Armii. Małżeństwo Janki to było pierwsze frontowe małżeństwo. Jej mąż niedaleko zmarł, a ta śmiało wywołała w Jance poetkę.

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

Wspominają. Marysia, gdy pełniła wartę przed garbarskim magazynem, spekulanci, aby wynieść trochę towaru, chcieli przepoknąć... Świartka. Trafili jak kula w plot. Platerówki znane były z sumiennej służby, no i nie pili...

## Dialog z zadrą

# Przed wszystkim nie szkodzić

Rozmowa z prezesem Lekarskiej Specjalistycznej Spółdzielni Pracy „Eskulap” w Białymstoku — EUGENIUSZEM SADOWSKIM.

„GW”: — Kilkakrotnie nasi czytelnicy poruszyli sprawę stosunku ministra Zdrowia i Opieki Społecznej do posameznych metod leczenia. Natomiast w „Eskulapie” zapisy do bioenergoterapeutów przyjmowane są z kilkutygodniowym wyprzedzeniem. Czy minister nie jest autorytetem w tej sprawie?

E.S.: — Bioenergoterapia jest jedną z wielu niekonwencjonalnych metod leczenia. W przeciwieństwie do innych, w których podaje się pacjentom różnego rodzaju mikstury zamiast uznanych środków farmakologicznych — sama w sobie nie jest szkodliwa. Nie ma co do tego wątpliwości. Nasuwają się one natomiast wtedy, kiedy bioenergoterapeuta, łamiąc zasadę „primum non nocere”, usiłuje zastąpić lekarza i odstępca pacjenta od rozpoczęcia czy też kontynuowania normalnego leczenia. W wielu chorobach, szczególnie nowotworowych, układu krążenia jest to nieszkodliwe dla pacjenta przegrzewające go czasem.

Bioenergoterapeuci zatrudnieni w spółdzielni są ludźmi wykształconymi i obeznanymi z medycyną. Znają i respektują wspomnianą zasadę. Przyjmują z doświadczeniem i instynktami i onkologami, którzy na podstawie przeprowadzonego wywiadu, wyników badań oraz zdobytej wiedzy i doświadczenia lekarskiego, stawiają ostateczną diagnozę i decydują o dalszych sposobach leczenia. W razie podejrzenia o niebezpieczeństwo dla życia chorego, pacjenci są bezwzględnie kierowani na odpowiednie badania. Inni podlegają założonej do historii choroby zobowiązaniu, że rozpoczęciu nie przerwa konwencjonalnego leczenia pod rygorem odmowy zapisania na

następny seans. Dzięki temu udało się w kilku przypadkach wykręcić początki choroby nowotworowej.

„GW”: — Ale skoro już powołuje się na zaniepokojenie mnożeniem się różnego rodzaju uzdrawicieli, znachorów, itp.?

E.S.: — Nie szkodzić pacjentom, lecz pomagać przez wymuszanie na nich korzystania z naukowych metod leczenia. Ograniczamy przy okazji praktyki pokątnych uzdrawicieli, których w samym Białymstoku jest kilkumast. To właśnie ci „radiesteci” — tak się jeden przedstawił — unikają lekarzy, stanowiąc prawdziwe zagrożenie dla zdrowia i życia pacjenta. Zapewne ich właśnie miał na myśli dr Tadeusz Szlachowski — minister Zdrowia i Opieki Społecznej, kiedy w wywiadzie dla „polityki” stwierdził: „Jestem otwarty na sprawdzenie przez naukę każdej propozycji. Wiele z tego może wynikać korzyści. Wiele już wynikało, choćby to wszystko, co medycyna wzięła z lecznictwa ludowego. Zdecydowanie natomiast sprzeciwiam się rozpowszechnianiu i lansowaniu metod naukowo niesprawdzonych”.

Wcześniej jeszcze prof. Mirosław Mossakowski — sekretarz Wydziału Nauk Medycznych PAN powiedział: „W żadnym wypadku nie atakujemy tego, co nazywane jest medycyną niekonwencjonalną, ani metod i sposobów jakie są przez nią stosowane”.

Myślę, że moje przydługie wywody przekonały pana, że spółdzielnia działa w sposób właściwy i legalny.

„GW”: — Wobec tego zapytam wprost: czy bioenergoterapia rewolucjonizuje w „Eskulapie” tradycyjne metody leczenia, czy też po prostu dzięki nim, pańska spółdzielnia rozwija się pomyślnie fi-

nansowo, gdyż są pieniądze na budowę nowych przychodni, remont starych czy zwiększenie funduszu socjalnego?

E.S.: — W cytowanej rozmowie minister zapytany w tej sprawie czy nie sądzi jednak, że coś w tym jest? — odpowiedział: — być może?

Na marginesie tych odpowiedzi i zrównoważonych wypowiedzi można tylko wnosić o szybkość podjęcia stosownych badań. Bo choć wiadomo, że istniejące środki nie pozwalają na zbadanie pomiaru siły oddziaływania bioenergoterapeutów, to przecież skutki są emocjonalnie do sprawdzenia. Póki co, nie może odpowiedzieć na pierwszą część pytania, może jednak wskazać, że na Zabudzie a także w Związku Radzieckim medycyna nawiązała ścisłe kontakty z bioenergoterapią. To co u nas uważamy za nowe, tam jest szeroko stosowane. Czyli możemy się obawiać, że i w tej dziedzinie zostaniemy w tyle. Co do finansów — spółdzielnia nie dotrnie, w związku z tym nie może prowadzić działalności charytatywnej. Zgwałtowny umiarkowanie w cenach naszych usług. Są one oczywiście do stopnia, do czego przyczyniło się zatrudnienie bioenergoterapeutów. Co więcej, przesadzili oni w ubiegłym roku o ileś dalszym istnieniu. Mam nadzieję, że będą mogli pracować nadal dla dobra pacjentów i rozwoju spółdzielni.

„GW”: — Ile pacjentów korzysta z ich porad?

E.S.: — Pozwoli pan, że zastanów się również nad tym.

„GW”: — Aż tak! Dziękuję za rozmowę. Wobec tego żądam, że do „Eskulapa” w sobotę lub w niedzielę, żeby ocenił samemu.

Rozmawiał: JOZEF MAKOWIECKI

## Miedzy nami

Wpadła mi do ręki książka, wydana w Białymstoku przed wojną. Pokazałem ją naszym drukarzom. Cmokali z zachwytem nad jej szatą graficzną i wykończeniem technicznym.

Proszę spojrzeć tylko na marginesy, ich dobrane proporcje. To tak zwany złoty przekrój. Dziś nikt go już prawie nie stosuje.

— Dlaczego?

— Póspiecz, serynność, a to bardzo pracochłonne.

Później dotarłem do córki wydawcy. Opowiadała mi, jak poszczególne strony książki składała pracownica drukarni (prywatnej). Zdążyła się, że nad jedną stroną myślała dwa, trzy dni: jak złożyć tekst, rozmieścić zdjęcia, wywabić szerokości marginesów, odstępy między rozdziałami. Dopiero po takim przemyśleniu przystępowała do roboty.

Oczywiście, rękodzieło (a to było w pewnym sensie rękodzieło) rządzi się określonymi prawami, podobnie jak tech-

## Najpierw pomyśl

dobra robota tak narazona jest na szwank, a czasem i drwinę.

Wesmy choćby budownictwo. Wszędzie prawie królują wielka płyta. Domy mieszkalne składają się jak z klocków. Wielka płyta — przysłał się dość powszechnie taki mit — rzekomo zwalnia projektantów z odpowiedzialności z tego, jak się będzie mieszkali w blokach z płyty przyszłym lokatorom. Podobnie wielka płyta próbuje się z różnych

przewień rozprzeszać budowlanych.

Czy jednak raczywiście wielka płyta i serjyna produkcja zwalniają z wszelkiej odpowiedzialności? Ależ nie! Okazuje się, że również w budowlanych z wielkiej płyty architekci może zaprojektować sensowne układy mieszkalne. Z tej samej płyty można też dobrze wybudować lub sprzątać cały blok, poszczególne jego segmenty lub mieszkania.

Przydadoby się, aby ci, co projektują i budują czasem przed rozpoczęciem roboty też pomyśleli nad „złotymi przekrojami”. Czas najwyższy skończyć z tumizmem, urawiłowką, odjakowaniem roboty. To drogo nas kosztuje. W sensie materialnym, społecznym i moralnym.

Nie wymyśliam nic nowego. Toż przecież stare, mądre przysłowia ludowe mówią: zanim coś zrobisz, najpierw pomyśl. Czy też odwrotnie. Na jedno wychodzi...

STANISŁAW STARSKI

# A. OMILJANOWICZ ZWADOWA

ciąg dalszy ze str. 4

Leżałem na polu, po którym też włożyły się niemieckie patrole, drzewiami ze strachu i wątpliwości, czy uda mi się przekroczyć linię frontu. Chwilami płakałem jak dziecko i nawiedzały mnie myśli, by zawrócić do Suwałk, bo wtedy nysz się nie prześlągnie. Lecz powoli pokonałem strach, zwątpienie i czołgałem się dalej.

W ten sposób dotarłem do nasypu kolejowego, włożyłem się w rów i metr po metrze posuwałem się do przodu. W świetle rakiet dostrzegłem kilka stanowisk cekaemów, skąd teriami strzelano gdzieś w noc. Gdy gasły rakiety, znowu rozpoczynałem pełzanie i tak trwało godzinami.

Wreszcie przepustem kolejowym, a był tam wysoki nasyp, przedostałem się na drugą stronę torowiska. Kilkadziesiąt metrów ode mnie było stanowisko cekaemów, a dalej, przy samotnej chacie, młóście widziałem świeżą ziemię z okopów. Pomimo głębokiej nocy wokół mnie panował duży ruch. Widać było przebiegające patrole niemieckie, słychać było ich rozmowy i wykrzykiwane rozkazy.

Długo leżałem ukryty w zagłębieniu terenu i zastanawiałem się, kiedy przebieść linię frontu. Zorientowałem się, że jestem tuż przy pierwszej linii obrony niemieckiej, a więc pozostało mi jeszcze może kilkadziesiąt metrów, by przedostać się na drugą stronę — do Rosjan, czyli do swoich — jak powtarzałem sobie w duchu.

Nabrałem odwagi i popędziłem dalej. Kule.

JAK ZŁE OSY gwizdały nad mną, ale wiedziałem, że to nie do mnie strzelają i to dodawało mi sił.

Było już chyba dawno po północy, gdy przede mną zamajaczył niemiecki okop. Długo nastuchiwałem, lecz nie słychać było żadnych odgłosów. Metr po metrze czołgałem się aż wreszcie dotarłem do okopu. Zsunąłem się na jego dno, a potem błyskawicznie wypiełem na przedpole, a raczej na pole śmierci, bo to już była strefa międzyfrontowa — czyli niczyja ziemia. I był ten najstraszliwszy dla mnie odinek drogi do przebycia. Mogli mnie uszkiełcić Niemcy, ale z powodzeniem mogli także uczynić to żołnierze radzieccy...

Leżałem na ziemi niczyjej, nad którą krzyżowały się światłociśmy smugów pocisków. Jazgot broni maszynowej, jękliwy świst kul, smugi rakiet tworzyły jakąś piekielną i jedyną w swoim rodzaju symfonię dźwięku i światła. I było w tej upiornej nocy, najdłuższej chyba w moim życiu, coś tak przerażającego, nieludzko straszliwego, że serce zamierało mi ze strachu.

W pewnym momencie przypomniałem sobie, że przedpola pierwszych linii są zaminowane. Chociaż noc była chłodna, zrobiło mi się gorąco. Obliczałem każdy ruch, każde poruszenie do przodu, macałem przed sobą rękami, jakbym — o naiwności mojej! — mógł wymacać minę. Przesłałem nawet myśli o świzczących kulach i smugach rakiet, które oświetlały pole śmierci mójmi, migoczącymi blaskiem. Ważne były miny.

Nie pamiętam już, ile czasu czołgałem się po tym przeklętym polu: wydawało mi się, że trwa to wiecznie i że nigdy nie dotrę do stanowisk radzieckich. Wreszcie mrok nocy zaczął szarać, polepszyła się widoczność, ale mimo tego jeszcze stałe nie mogłem dostrzec pierwszego skraju radzieckiej linii obronnej.

Zapomniałem o minach i zacząłem się czołgać tak szybko, na ile tylko pozwalały mi resztki sił. I wtedy w rozpraszającym się mroku dostrzegłem przed sobą samotną chatę i przyczajonego pod nią żołnierza, który nie był Niemcem. Z radości opuściły mnie siły i wprost nie mogłem ruszyć do przodu, by przebiec te jeszcze kilkadziesiąt kroków. Żołnierz z bronią gotową do strzału, przyglądał mi się uważnie, w napięciu, jakby się wahał: strzelić czy nie strzelić. Widocznie jednak dostrzegł, że jestem cywilem bez broni, bo skinął ręką i krzyknął: „A nu dawaj, dawaj siuda!”

Ostatkiem sił

PODERWAŁEM SIĘ Z ZIEMI i po chwili stałem przed nim, trzymając ręce do góry. Z ciekawości i bojaźnią patrzyłem na tego żołnierza — pierwszego radzieckiego żołnierza, jakiego zobaczyłem, na jego duży hełm z czerwona gwiazdą, pelerynę zwisającą z jego pleców i nieznana mi broń, którą trzymał w ręku.

Żołnierz sprawdził, czy nie mam broni, a potem pospyłał się pytania: skąd, do kogo, po co? Krztusząc się łzami radości, odpowiadałem szybko, chaotycznie, nieskładnie. Szpieg? — padło pytanie. Tłumaczyłem, że jestem robotnikiem, że mojego ojca Niemcy zamordowali w obozie, że chcę walczyć. Żołnierz długo i wnikliwie wpatrywał w mi się w oczy, potem wypytał co widziałem po drodze i kazał iść dalej, na tyły. Odepchnąłem z ulgą...

Rozwidniło się zupełnie. Zaczęła strzelać artyleria radziecka, a na niebie pojawiły się samoloty. Pożalipalem drogą prowadzącą do Kaletnika. Przy niej leżało dużo zwłok zabitych Niemców oraz porzucony sprzęt wojskowy. Co chwila spotykałem

ODDZIAŁY RADZIECKIE idące w stronę pierwszej linii. Niektórzy oficerowie zatrzymywali mnie i wypytywali: skąd i dokąd idę i gdzie widziałem stanowiska obrony niemieckiej.

Po kilku godzinach dowlokłem się do Kaletnika, a stamtąd jakiś żołnierz skierował mnie do wsi Annowo, gdzie kwatrował sztab kontrwywiadu. Znalazłem się w wiejskiej chacie przed czwórką oficerów radzieckich, którzy zapytali mnie krzyżowym ogniem pytań. Szczególnie interesowało ich jak przeszedłem linię frontu. Nie wierzyli mi, mówili, że z Suwałk nikt jeszcze do nich się nie przedził, a więc muszę być niemieckim szpiegiem. Zrewidowano mi kieszenie i kazano żołnierzowi odprawić do stodoły, gdzie zamknięci byli jeńcy niemieccy. Zaszyłem się w słome, pochłipywałem cicho, wreszcie usnąłem.

Obudzone mnie wieczorem, zaprowadzono znowu do chaty i ponownie zaczęło się przesłuchiwanie, przy którym był obecny jakiś generał. Szczegółowo opowiadałem o sytuacji w Suwałkach, o rozmieszczeniu punktów obrony wroga, czołgach, działach, okopach, które widziałem po drodze. Notowano moje informacje i zasympowano nowymi pytaniami. Wreszcie dano spokój i kazano odprowadzić na nocleg do stodoły. Rankiem popędzono jeńców i mnie z nimi do Sejn. Po trzech dniach zostałem ponownie wezwany przed oblicze tego samego majora, który przesłuchiwał mnie w Annowie. Zapytał, czy chcę wstąpić do Armii Radzieckiej? Powiedziałem, że siedziem z myślą, by wstąpić do Armii Polskiej, na co otrzymałem odpowiedź, że na tym odcinku frontu Wojsko Polskie nie walczy. Otrzymałem zadanie natychmiast wrócić do Annowa i zameldować się w sztabie.

Jak na skrzydłach pognałem z powrotem do Annowa. Tam otrzymałem radzieckie umundurowanie, broń, dużo za duży hełm i dokumenty, że jestem żołnierzem oddziału kontrwywiadu 173 dywizji, wchodzącej w skład 31 armii.

ciąg dalszy na str. 6

# PARTIA SZACHÓW

</





# ma... Gazety Współczesnej



Konkurencja w dziedzinie ubioru na świecie jest ogromna. Tym przyjemniej dowiedzieć się, że wyroby naszego przemysłu odzieżowego — „Cory”, „Bytomia”, „Wólczańki”, „Intermody”, „Próchniki” i innych zakładów mają wysoką markę poza granicami kraju. Towarzystwo Handlu Zagranicznego „Confexim” w Łodzi przygotowuje właśnie oferty dla odbiorców na sezon letni. Ekspozycja ubiorów przysporzy nam dewiz. NA ZDJĘCIU: jedna z ofert „Confeximu” na lato 85. CAF — Andrzej Zbraniecki



Niedawno pisałem o ciekawych i oryginalnych „tematach” w filatelistyce. Jeden z nich to prasa i dziennikarstwo. Właśnie przeglądam dwa nowe znaczki norweskie. Na jednym z nich przedstawiono dzieci czytające pismo — coś na wzór naszego

które dziś są poszukiwane przez filatelistów i wysoko wyceniane w katalogach, głównie ze względu na stosunkowo ograniczony nakład. Na znaczku o nominale 40 gr przedstawiono winięte tytułowa „Mercuriusa Polskiego”. Była to pierwsza polska gazeta, której pierwszy numer ukazał się 23 stycznia 1661 roku. Na pozostałych dwóch znaczkach widzimy winięte tytułowe pierwszego pisma socjalistycznego na ziemiach polskich — „Proletaryatu” i pierwszego dziennika w Polsce Ludowej — „Rzeczypospolitej”. W 1965 roku obchodzili-



## Prasa i dziennikarze

„Swierszczyka” lub „Płomyzka”. Na drugim natomiast znaczku widzimy reprodukcję strony tytułowej pierwszego norweskiego tygodnika „Norsk Pennings Magasin”. Właśnie w tym roku przypada 150 rocznica założenia tego czasopisma, a jednocześnie 150-lecie norweskiej prasy tygodniowej. Jego redaktorem i wydawcą był H. L. Winthers Forlag. Przyjęło się zresztą prawnie w każdym kraju, że rocznice założenia pierwszych lub bardziej znaczących lub bardziej oryginalnych i czołowych tygodników i czasopism upamiętnia się okolicznościowymi znaczkami, kartkami i stemplami pocztowymi. Wspomnę, że i myśmy w roku 1965 obchodzili 300 lat prasy polskiej. Z tej okazji Poczta Polska wydała 3 okolicznościowe znaczki.

my 70-lecie polskiego ruchu ludowego. Z tej okazji ukazały się dwa znaczki. Jednym z nich przedstawia stronę tytułową „Przyjaciela Ludu” wydanej w latach 1889—1902 we Lwowie i Krakowie. Również stronę tytułową „Proletaryatu” powtórzono jeszcze na znaczku z 1972 r. Prasa dość często gości także na kartach pocztowych. Myślę o kartach z okazji jubileuszy m.in. „Trybuny Ludu”, „Słowa Polskiego”, „Filiatelisty”, RSW „Prasa”, „Problemów Pokoju i Socjalizmu” i innych gazet i czasopism (o także imprez organizowanych np. przez „Trybunę Ludu”, „Świat Młodych” i inne redakcje). Niezwykle bogata jest kolekcja prasowych stempli okoliczności-

NA ZDJĘCIU: 2 znaczki upamiętniające 150-lecie prasy tygodniowej w Norwegii.

wych. Najczęściej stosowane je z okazji dorocznych świąt dzienników oartyniowych. Nie wspomnian już o polskich dziennikarzach i pisarzach w filatelistyce (ich sylwetki pojawiają się tu w pierwszych latach powojennych na znaczkach. Myślę choćby o serii „Kultura Polska” z 1947 i postaciach Adama Mickiewicza („Piełgrzym Polski”, „Trybuna Ludu”), Bolesława Prusa, Aleksandra Świętochowskiego. Wcześniej, bo w 1946 r. w serii z okazji 50-lecia ruchu ludowego przedstawiono znanych publicystów prasy ludowej — Stanisława Stojalskiego, Jana Stapińskiego. Później publicyści dość często pojawiają się będą na polskich znaczkach. FILATELISTA



Rys. K. Olender

## Nie reklamować!

Pewien mieszkaniec Ortony we Włoszech dopiero po 21 latach otrzymał pocztówkę z Neapolu. Bardzo go to zdenerwowało. Złożył więc reklamację do miejscowego urzędu pocztowego. Dość szybko odpowiedział mu sam naczelnik. Powiedział go, że na pocztówce był naklejony znaczek za

16 lirów a aktualna taryfa opłat pocztowych przewiduje je ofrankowanie jej znacznikiem o 100 lirów wyższym. Wobec tego zażądał od niego 100-lirowej dopłaty. Nie pomogły skargi na naczelnika. Okazało się, że działał zgodnie z obowiązującymi przepisami. Nie reklamować! (sx)

## A może kula śniegu?

Zagadka meteorytu tungsuskiego nie daje spokoju uczonym. Na temat jego pochodzenia wysuwano już różne hipotezy. A więc był to rzekomo potężny meteor, statek kosmiczny, ogon komety itp.

Ostatnio zaczęto przypuszczać, że mogła to też być gigantyczna bryła śniegu zmieszana z pyłem kosmicznym, która spadła na Ziemię. (sx)

## Wielbłądy z lusterkiem

Arabia Saudyjska wprowadziła jako jeden z pierwszych krajów arabskich obowiązkowe światła odbłaskowe dla... wielbłądów. Dość często bowiem dochodzi do niebezpiecznych

kolizji pojazdów mechanicznych z tymi potężnymi, ale dość wolnymi czworonogami. Wiele z nich się kończyło śmiercią karawaniarza, sofera i zwierzęcia. (sx)

## Golizna wyszła z mody?

Przed kilku laty lansowano w kilku krajach, w

tym w USA, Francji, Szwecji modę pod nieco prowokującym hasłem „Na górę — goło”. Chodziło o stroje kąpielowe dla pań, jednoznaczowe w tym sensie, że odrzucono w nich biustonosze, staniki — słowem, cały górny przyodziewek. Początkowo nawet moda chwyciła. Ale z czasem okazało się, że to co szokujące wcale nie musi na długo być modne. W tym roku na wiele plaż powróciła moda w stylu retro! (sx)

## Smutne delfiny

W jednym z ogrodów zoologicznych sprostowano, że z nastaniem chłódów delfiny robią się smutne. Początkowo sądzono, że po prostu im zimno. Okazało się, że jednak nie to powoduje zmianę nastrojów tych zwierząt. Późną jesienią i w zimie mniej ludzi zwiedza ogrody zoologiczne. A delfiny są zwierzętami towarzyskimi. I to jest powodem ich „smutku”. (sx)

## Podłoga z... trawy

Atrakcją i ozdobą jest domek pewnego architekta, odznaczający się nieco oryginalnymi rozwiązaniami konstrukcyjnymi. Nie ma w nim np. tradycyjnych parkietów ani syntetycznych wykładzin podłogowych.

Podłogę stanowią natomiast... trawniki. Zdaniem projektanta i właściciela domu, zapewniają one zawsze świeże i natlenione powietrze oraz pozwalają utrzymać odpowiednią jego wilgotność.

Podłogi z trawy wymagają jednak starannej pielęgnacji. Eksploatacja domku jest też kosztowna. (sx)

## Dziwy świata roślin

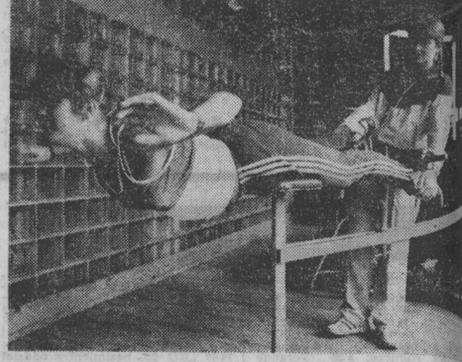


## „Wierzba” krajobrazu śródziemnomorskiego

Tak jak symbolem polskiego krajobrazu nizinnego stała się roślina oliwka, to w krajach śródziemnomorskich rolę tę pełni oliwka. Jest to przepiękne drzewo, którego pnie z biegiem lat wykrzywają się przybierając kształty, niesamowicie kształtne. Bardziej szare, niż zielone liście są skórzaste i w żadnej z pór roku nie tracą swej barwy. Oliwka należy do roślinności twardolistnej i dlatego dźwięk poruszanych wiatrem liści przypomina kaskadę.

Oliwkę zaczęto uprawiać przed trzema tysiącami lat napierw w delcie Nilu i na Krecie. Obecnie jej

plantacje znajdują się we wszystkich krajach o klimacie subtropikalnym. Owocem tego drzewa jest czarnoniebieski pestkowiec tzw. oliwka. Oliwki zbiera się w ciągu całej zimy a z miąższu wytłacza najdelikatniejszą oliwę. Aby uzyskać najdroższą oliwę przezroczystą owoc wyeciska się lekko i na zimno. Drugie tłoczenie daje żółtą oliwę nieczystą. Niedojrzałe, zielone oliwki poddaje się fermentacji mlekowej, zalewa octem, nadziewa migdałami, papryką lub sarajkami używając przy tym pikantny dodatek do wina. (L.)



Siostry Dorota i Małgorzata Tiałkówny przez dwa tygodnie — do 13 bm. — przebywają i trenują w Zakopanem, przygotowując się do sezonu narciarskiego. Brak śniegu uniemożliwia trening specjalistyczny, ale nasze najlepsze alpejki nie marnują czasu i ćwiczą w hali i na bieżni COS-u. Wkrótce powrócą w Alpy i tam w dobrych warunkach śniegowych będą dalej szlifować formę. NA ZDJĘCIU: wspólny trening w hali zakopiańskiego COS-u. Ćwiczy Dorota. CAF — Stanisław Moron

## Z mądrości żydowskich

U lekarza  
U lekarza zjawił się pewien Żyd.  
— Doktorze, potrzebuję pomocy — stwierdził — Niech pan coś poradzi, bo ja ciągle do siebie mówię.  
— Czy pan odczuwa jakieś bóle?  
— Nie.  
— Nie ma się pan co martwić — powiedział lekarz — Widzi pan, miliony ludzi mówią do siebie...  
— Tak, panie doktorze — rzekł pacjent — ale pan nie wie, jaki jestem nudziarą...  
Lepszy ogórek...  
Mówił Abajje:  
— Lepszy ogórek, byle zaraz, niż cała dynia późnej.  
Trzy rzeczy  
Rabbi Jochanan powiedział:  
— Trzy rzeczy posiadają urok: miejscowość dla jej mieszkańców, żona dla swego męża i towar dla kupującego.



19-25.X.1984  
19.X. Piątek. Pawła, Piotra, Ziemowita. Jeśli ciepło w Piotra to zima do Wielkiejnocy potrwa. W trzy niedziele od Ziemowita na stąd zima może zaświetać.  
20.X. Sobota. Ireny, Jana. Od Jana w gospodarstwie zmiana. Na Jana była Wisła wezbrana.  
21.X. Niedziela. Hilarego, Urszuli, Jakuba. Gdy pogoda na Urszuli, naniósł baba ścieci z lasa i w koszu. Po Urszuli to się chłopiec do dziewczyny przyluli. Po Urszuli chłop się kochuchem otuli. Święta Urszula przychodzi, pakt do ciepła wywodzi. Urszuli — niedziela się skuli, co nie zasiewaj, będzie bięć miewał. Urszula — jaka cała zima będzie taka.  
22. Poniedziałek. Filipa, Kordul, Józefiny, Marika, Urszula, Kordula do pieca przyluli.  
23.X. Włocławek. Seweryna, Teodora, Marięna. Na Seweryna i Teodora dobrze się poczyna.  
24.X. Środa. Marcina, Rafała, Antoniego. Deszcz na Rafała, jaka zima cała. Jeśli na Marcina sucho, to Gody z płuchą.  
25.X. Dąb. Dariusz, Krysypina, Sambora. Na Krysypina szewc przy świecy poczyna. Na Krysypina szewc podpity, trochę też szewczyzna (Krysypin to patron szewców).

## HOROSKOP z przymiśnieniem oka

- BARAN 21.03 20.04 Interesujący tydzień. Nikt i nie Was nie powstrzyma przed podjęciem zaplanowanej akcji. W domu drobne nieporozumienia związane z brakiem czasu i odkładaniem spraw domowych na dalsze terminy. Wystrzegaj się rozstrzelania, bo możesz narazić się na straty materialne. Sprawy uczuciowe bez komplikacji.
- BYK 21.04 21.05 Zbyt dużo wyrachowania w Twych działaniach. W domu sprzy, w pracy rosna zaletność i tworzy się zła atmosfera. Oczekanie tolerancji to z pobłażliwością, ale do pewnego czasu. Okaz więcej żywiliwości i koleżeńskości a będzie Ci dużo łatwiej w życiu. Finanse i zdrowie dobre. Ważny Strzelec.
- BLIŹNIĘTA 22.05 21.06 Stać Cię na wiele i masz predyspozycje do realizacji ambitnych zadań a często idziesz na łatwiznę. W tych dniach powinienś bliśnąć swymi możliwościami na gruncie zawodowym, będzie tu temu okazja. Sprawy uczuciowe pozostaw bieżącej chwili. Zdrowie dobre, finanse gorsze. Kłopoty z Koziorożcem.
- RAK 22.06 22.07 Zastanów się, czy sprawa o którą walczysz jest tak istotna jak Ci się wydaje. Jest wiele do zyskania, ale można też dużo stracić. Nie stuchaj więcej rad przyjaciół i kolegów, a idź na własną rękę i intuicję. Spory w pracy wygasną i wszystko wróci do normy.
- LEW 23.07 22.08 Twoje sprawy zawodowe znajdują się w dobrym stanie i zapowiadają nie jeszcze lepiej. Tyłko więcej cierpliwości. Zamieszanie w sprawach uczuciowych nie jest tylko Tobie, ale trzeba postawić sprawę jasno. Zdrowie dobre, duże wydatki. Ważny Baran.
- PANNA 23.08 22.09 Pomyślne promocyj w pracy, choć nie bez pewnych uciążliwości. W trudnych sytuacjach okaże się, że nie jesteś sama i zawsze możesz liczyć na partnera. Ożywienie życia towarzyskiego. Zdrowie i finanse w normie. Ważny Lew i Szczytliwy Ryby.
- WAGA 23.09 22.10 Precyzyjnie realizujesz swe własne, atrakcyjne plany nie bardzo licząc się z niezadowolaniem biśkiej osoby mającej inne spojrzenie na wspólne sprawy. Przewiduje kłopoty, życie nie polega na beztrące i przyjemnościach. Finanse zakrotzone. Miłe Ryby.
- SKORPION 23.10 22.11 Nadziedz czas sprawdzenia Twoich możliwości na niwie zawodowej jak również domowej. Musisz ostro przystąpić do działania by podjąć wszystkie zadania pod bacznym okiem salutorskich. Interesujący układ sercowy może uwiaryżyć w swe możliwości. Przyjrzany Wodnik.
- STRZELEC 23.11 21.12 Zupełnie nowy i nieoczekiwany układ w pracy. Duża odpowiedzialność i ryzyko, ale jeżeli wytrwasz w działaniu efekty z pewnością będą. Wrażenia i spotkania, ale starać się uniknąć przemęczenia. Bardzo dobra sytuacja materialna. Przychylny Bliźnięta.
- KOZIOROŻEC 22.12 22.01 Wraca dobra forma, wdunek i fantazja. Urok osobisty wykaże Ci wielbiciele. Wzrost sukcesów zawodowych zaszczyt nawet Ciebie. Nowe wrażenia i spotkania, ale starać się uniknąć przemęczenia. Bardzo dobra sytuacja materialna. Przychylny Bliźnięta.
- WODNIK 21.01 20.02 Mnóstwo spraw zwali Ci się na głowę. W tej sytuacji łatwo o błąd. Działaj ostrożnie i rozważnie, bez emocjonalnego podjęcia. Kontflikt domowy trudny do załagodzenia, jeżeli żadna ze stron nie chce ustąpić. Dobre zdrowie i finanse. Ważny Lew.
- RYBY 21.02 20.03 Dobry tydzień przed Wami. W pracy zawodowej normalne, rutynowe działania. Ważna rozmowa przed Tobą, a wynik jej będzie satysfakcjonujący. Więcej zainteresowania i serca okaz partnerowi, któremu do szczęścia jest to absolutnie konieczne. Dobre widoki finansowe. Najważniejsza Panna. PRESSPOL

## MYSŁI PRZEKORNE

- Jeszcze nikt nie wynalazł idealnego sposobu posługiwania się sobą.
- Ważna zmiana organizacyjna: kupałści zastąpili korpulentnych.
- Sprawowania władzy uczymy się, sprawując władzę nad sobą.
- Zabiegaj o prawdę, a nie o dodatki do niej.
- Kiedy będziemy mieli wszystko dobrze poukładane: w sercu, w głowie, i... na talerzu?
- Najbardziej niedorzeczną jest miłość — rzeka.
- Kokosownicy idei: opalający ją swoim entuzjazmem.

ZBIGNIEW WAYDYK

## KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) kupałczyna potrawa chińska lub japońska ze strzykw, 6) da da, 11) imię s. kości, 12) niższy od, 13) prawo, 14) niedorajda, 15) prawo, 16) poduszka do śmiechu, 17) dąży samochód osobowy, 18) imię popularnej piosenkarki, 19) polska pieśń patriotyczna, 20) mieszkaniec jednego z państw socjalistycznych, 21) grucha, 22) imię żeńskie, 23) naczynie oświaty, 24) przepływa przez Białystok, 25) kwas słarkowy dymiący, 26) dyscyplina sportowa, 27) koc, 28) 39 stopni w cieniu, 29) dramat muzyczny, 30) król do supy, 31) stworzenie, 32) śmieć, 33) upadek firmy, 34) żona radcy, 35) biada przegrado, 36) odejście wojska.

WERTYKALNIE: 1) kolorowa na niebie, 2) grecka opektunka poezji miłosnej, 3) 0,5 koła, 4) rodzaj haftu, 5) w bombach zapalających, 6) chwyt koszyka, 7) All Baba, 8) twórca „owocowej” kartografii polskiej, 9) podobieństwo.

POZIOMO: 1) kupałczyna potrawa chińska lub japońska ze strzykw, 6) da da, 11) imię s. kości, 12) niższy od, 13) prawo, 14) niedorajda, 15) prawo, 16) poduszka do śmiechu, 17) dąży samochód osobowy, 18) imię popularnej piosenkarki, 19) polska pieśń patriotyczna, 20) mieszkaniec jednego z państw socjalistycznych, 21) grucha, 22) imię żeńskie, 23) naczynie oświaty, 24) przepływa przez Białystok, 25) kwas słarkowy dymiący, 26) dyscyplina sportowa, 27) koc, 28) 39 stopni w cieniu, 29) dramat muzyczny, 30) król do supy, 31) stworzenie, 32) śmieć, 33) upadek firmy, 34) żona radcy, 35) biada przegrado, 36) odejście wojska.

WERTYKALNIE: 1) kolorowa na niebie, 2) grecka opektunka poezji miłosnej, 3) 0,5 koła, 4) rodzaj haftu, 5) w bombach zapalających, 6) chwyt koszyka, 7) All Baba, 8) twórca „owocowej” kartografii polskiej, 9) podobieństwo.

rozważ, szerek, egzema, kokrak, ananas, troska.

PIONOWO: podest, szkur, upór, model, ściek, rewir, Olza, waluta, jodyna, bezkownik, landrynka, taniec, konopia, Sieradz, arbiter, kartat, wiata, zemsta, niecka, Sewers, sonaga, kokosa, zwiad, agent, reka, agar. (B)

NAGRODY  
Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczony w „Gazecie” nr 238 z 8 października br. następujące osoby wylosowały: Dorota Bulko z Łomży, Krystyna Gurjanow z Gódnal, „Telegrafista” z Supraśla oraz Daniel Adamski i Marjan Wiśki — obaj z Białegostoku.

Zamiejscowym nadrody przesłania pocztą. Czytelnicy z Białegostoku proszeni są o skierowanie się po odbiór książek do działu Łączności z Czytelnikami redakcji ul. Wesolowskiego 11, pok. nr 2. parter, w godz. 9-15, w terminie dwutygodniowym. (Gm)

